

- **Piłka nożna.** Poznaliśmy już pierwszych ćwierćfinalistów mundialu
- **Tenis.** Iga Świątek znowu leci w dół rankingu. Teraz klęska w Wimbledonie
- **Koszykówka.** Świetny mecz reprezentacji. Polacy walczą o mistrzostwa

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Poniedziałek
6.07.2026

Nr 154 (17048)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Trwa kontrola
w Wojewódzkim
Szpitalu Zespolonym
w Toruniu
str. 2

Tragiczny czerwiec
pracowników
w województwie
kujawsko-pomorskim
str. 3

Nareszcie znalazły się
miliony **na ratowanie**
zabytku na
Podgórzu str. 3

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



Przysięga dobrovolnych



Uczestnicy V turnusu dobrovolnej zasadniczej służby wojskowej
złożyli w sobotę w Toruniu uroczystą przysięgę wojskową **str.24**

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

W INTERNECIE ŻARTOBLIWY PROFIL WYWOŁAŁ FAŁĘ HEJTU W SIECI

Seniorzy interweniuja

Daniel Ludwiński
daniel.ludwinski@polskapress.pl

Profil Toruńskiego Biura Interwencji Obywatelskich wywołał burzę w sieci. Dostało się działającym w nim seniorom. Tyle, że to żart, a zdjęcia z rzekomych interwencji TBIO wygenerowała sztuczna inteligencja.

Nadgorliwym seniorom nie podoba się niemal wszystko - krytykują dzieci rysujące po chodniku i odbierają im

krede, pouczają przechodniów na ulicach za nieobyczajne i zbyt skąpe stroje w upalne dni, a także zabierają nastolatkom napoje energetyczne.

Utrzymane w bardzo poważnym tonie wpisy, ilustrowane prawdziwymi zdjęciami z toruńskich ulic, ale z doklejonymi zdjęciami interweniujących seniorów wywołały burzę i hejt.

„Wy sobie chyba jaja robicie? Stare dziadki!”, „To straszne co robicie”, „Kto wam dał takie uprawnienia? - to tylko niektóre spośród setek komentarzy

napisanych przez oburzonych toruńian. Zdarza się również, że komentujący nazywają fikcyjnych seniorów ORMO.

Profil rzekomego Toruńskiego Biura Interwencji Obywatelskich byłby w gruncie rzeczy po prostu zabawny, gdyby nie to, że jak na dłoni pokazuje, że w dalszym ciągu bardzo niewiele osób potrafi odróżnić to, co w sieci jest prawdziwe, od tego, co z prawdą nie ma nic wspólnego. Poskromienia wymagają też emocje. © W więcej na str. 6

Toruń pozyskał potrzebne tereny

Samorząd Torunia przejął ponad 15 hektarów gruntów w rejonie ulic Kociewskiej, Polnej i Morwowej. Ma to na celu zabezpieczenie przestrzeni pod rozbudowę infrastruktury odpadowej, ponieważ kiedyś **wyczerpie się w końcu pojemność obecnego miejsca składowania komunalnych śmieci str. 4**

Jutro w „Nowościach” Strefa Biznesu

- Ryba pływa, ale nie w Bałtyku. Klientom to nie przeszkadza, płacą po 115 zł za kilogram
- GUS policzył Polaków nową metodą

Janusz Michalczyk



UŚCISKI NA POKAZ JUŻ NIEPOTRZEBNE

Kilka dni temu przechodziłem przez jezdnię w drodze na przystanek tramwajowy, tuż przede mną maszerował starszy mężczyzna, a kilka kroków przed nim dziewczyna. Zauważyłem, że facet kręci głową zerkając na nią, wykrzywia w złości twarz, z ust płyną ciche przekleństwa. Jego zachowanie było dla mnie zagadkowe, dopóki nie zdałem sobie sprawy, że wyprzedzająca obu nas dziewczyna mówi głośno po ukraińsku, rozmawiając z kimś przez słuchawki smartfona. W sekundę mnie zmroziło.

Politycy lekceważą fatalne skutki, jakie mogą wywołać ich słowa i decyzje, najważniejsze są dla nich słupki poparcia w sondażach i walka o władzę. Można też przypuszczać, że raczej niewielu Polaków i Ukraińców weźmie sobie do serca apel o niepodgrzewanie nastrojów, który wystosowało wspólnie kilka dni temu trzech naszych kardynałów i dwóch duchownych zza naszej wschodniej granicy. Niechęć będzie narastać.

Niewykluczone, że Wołodymyr Zełenski skończy jak Winston Churchill, który poprowadził Brytyjczyków do zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem, ale rodacy mieli go po dziurki w nosie i krótko po wojnie odesłali na emeryturę. Nie ma się jednak co łudzić, że wtedy w relacjach polsko-ukraińskich zapanuje sielanka. Wiele naszych analityków wskazuje, że - oprócz wspólnego wroga w postaci imperialnej Rosji - mamy wiele sprzecznych interesów ekonomicznych, zaś ocena tragicznych wydarzeń z przeszłości będzie nas długo dzielić.

Najwyraźniej ukraińskie elity nabrały przekonania, że mogą rozmawiać z Berlinem, Paryżem i Londynem bez oglądania się na polskie władze. Sytuacja zmieni się radykalnie, gdy na froncie zapanuje cisza. Zgadza się z tymi komentatorami, którzy przekonują, że w czasach pokoju to my będziemy mieć mocniejsze karty i Kijów wcześniej czy później spuści z tonu. Ukraińcy potrafią się bić, jednak nie pokazali zdolności do zbudowania silnego, demokratycznego państwa.

Wcale nie będzie źle, jeśli na poziomie rządowym zapanuje chłodny rachunek korzyści i strat. Nikomu nie są już potrzebne uściski na pokaz i poklepywanie się po plecach z udawaną sympatią. Natomiast wyzwaniem dla każdego rozsądnego człowieka pozostaje, jak kontrolować się na tyle, by nie ulegać odruchom niechęci w codziennych, zwykłych kontaktach.

POGODA W REGIONIE

Poniedziałek

23°C
11°C



Wiatr
zach., 25 km/h
Ciśnienie
1015 hPa
Biomety
neutralny

Wtorek

18°C
17°C



Środa

21°C
15°C



Dziś imieniny obchodzą Dominik, Dominika, Lucja i Zuzanna

Narodowy Fundusz Zdrowia sprawdza SOR na Bielanach

Agnieszka Grochowina
Adam Willma

Wojewódzki Szpital Zespolony w Toruniu znalazł się w centrum poważnych kontrowersji. Po publikacjach medialnych oraz apelu Porozumienia Rezydentów OZZL Narodowy Fundusz Zdrowia wszczął pilną kontrolę Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Kontrola rozpoczęła się 3 lipca.

Do sprawy odnieśli się również toruńscy radni Prawa i Sprawiedliwości - Adrian Mól i Michał Jakubaszek - którzy podczas konferencji prasowej mówili o „aferze związanej z SOR-em”. - Mamy do czynienia z bardzo poważną sytuacją dotyczącą Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Toruniu - mówił Adrian Mól. - Chyba należy powiedzieć wprost: mamy do czynienia z aferą związaną z SOR-em w szpitalu wojewódzkim w Toruniu.

Klub radnych PiS skierował pismo do marszałka Piotra Całbeckiego. Drugie pismo trafiło do wojewody Michała Szytby, który nadzoruje system państwowego ratownictwa medycznego.

Do NFZ wystąpiła w tej sprawie również posłanka Anna Gembicka. Radni oczekują od marszałka zlecenia niezależnej kontroli funkcjonowania SOR. Miałyby ona objąć grafiki pracy lekarzy, rzeczywistą obsadę dyżurów oraz dokumentację przekazywaną do Narodowego Funduszu Zdrowia.

W piśmie do marszałka radni pytają, czy urząd miał wcześniej informacje o możliwych nieprawidłowościach na SOR i czy wpływały skargi od lekarzy, pracowników szpitala, związków zawodowych, pacjentów, NFZ, Ministerstwa Zdrowia, wojewody albo innych instytucji.

Radni oczekują też informacji, czy urząd sprawdzał zgodność grafików z faktyczną obecnością lekarzy na SOR oraz czy dyrekcja informowała o brakach kadrowych. Osobny punkt dotyczy ewentualnych działań dyscyplinarnych wobec osób zgłaszających nieprawidłowości.

Michał Jakubaszek wyraził nadzieję, że Piotr Całbecki



FOT. SKY DRONE STUDIO DLA KPM

Wojewódzki Szpital Zespolony znalazł się w centrum poważnych kontrowersji

w ciągu trzech dni zorganizuje konferencję prasową i odpowie na pytania dotyczące szpitala. Według radnych wyjaśnienia samej dyrekcji nie wystarczą, bo zarzuty dotyczą sposobu zarządzania placówką.

- Wiarygodność osób, które odpowiadają za zarządzanie tą placówką w kontekście stawianych zarzutów jest żadna - twierdził Michał Jakubaszek. - My oczekujemy jasnych, konkretnych działań, a przede wszystkim pilnych odpowiedzi na pytania, które zadajemy marszałkowi Całbeckiemu.

Radni PiS zapowiedzieli też, że będą zbierać sygnały od pracowników szpitala. Michał Jakubaszek, który z zawodu jest adwokatem, deklaruował anonimowość i dyskrecję wobec osób przekazujących informacje.

Zarzuty: bilokacja i braki kadrowe

Zarzuty, które pojawiły się w mediach, dotyczą tzw. bilokacji lekarzy - czyli wykazywania tej samej osoby jako pracującej jednocześnie na SOR i na innym oddziale. Według Porozumienia Rezydentów podczas części dyżurów na SOR brakuje lekarza systemu, a opiekę nad pacjentami sprawują lekarze zatrudnieni w innych oddziałach, którzy jednocześnie wykonują swoje podstawowe obowiązki w oddziałach macierzystych. Rezydenci alarmowali również o możliwym fałszowaniu dokumentacji oraz zastraszaniu sygnalistów.

Szpital odpiara zarzuty

Przedstawiciele Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego stanowczo zaprzeczają nieprawidłowościom, określając doniesienia jako „głęboko nieprawdziwe”. Jak tłumaczyła Iwona Skonieczna-Zielak, koordynatorka SOR, zespół dyżurowy tworzą lekarze delegowani z pięciu dziedzin - interny, kardiologii, neurologii, chirurgii i ortopedii. W dniu dyżuru na SOR są oni zwolnieni z obowiązków na macierzystym oddziale.

- Absolutnie nie zdarzają się sytuacje, żeby jeden lekarz pełnił dyżur na dwóch oddziałach - podkreślił dr Janusz Mielcarek, rzecznik szpitala.

Przyznał jedynie, że zdarzają się sytuacje nagłe, zwłaszcza na oddziałach zabiegowych, gdy lekarz musi pomóc na bloku operacyjnym - wtedy opiekę nad pacjentami na SOR przejmują pozostali zespół.

Szpital zwrócił również uwagę na szerszy problem: 70-80 proc. pacjentów trafiających na SOR to osoby, które powinny być zaopatrzone ambulatoryjnie, co dodatkowo obciąża personel.

Kontrola rozpoczęła się natychmiast

Kujawsko-Pomorski Oddział Wojewódzki NFZ zdecydował o wszczęciu kontroli po apelu Porozumienia Rezydentów. Jak przekazała Barbara Nawrocka, rzeczniczka kujawsko-pomorskiego oddziału NFZ:

- Do NFZ nie wpłynęły informacje o nieprawidłowościach dotyczących funkcjonowania Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Toruniu. Nie było też w tym obszarze skarg ze strony pacjentów. Obecnie, po powzięciu informacji o potencjalnych nieprawidłowościach, natychmiast wszczęliśmy kontrolę. Po zakończeniu będziemy informowali o tym, jakie są wyniki przeprowadzonych działań kontrolnych.

Kontrola obejmuje organizację pracy toruńskiego SOR, obsadę lekarską, obecność lekarza systemu, zgodność dokumentacji kadrowej z rzeczywistym przebiegiem dyżurów oraz wpływ przyjętego modelu pracy na bezpieczeństwo pacjentów.

Reakcja marszałka i wojewody

Marszałek Piotr Całbecki zapowiedział spotkania z dyrektorami pięciu wojewódzkich szpitali, niezależnie od wyników kontroli. Wojewoda Michał Szytba również wszczął kontrolę, pisząc w mediach społecznościowych: „Tak poważne sygnały wymagają natychmiastowej reakcji”.

NFZ zapowiedział, że jeśli w wyniku kontroli zostaną stwierdzone nieprawidłowości w realizacji umowy, może nałożyć karę umowną i wydać zalecenia pokontrolne. W przypadku podejrzenia popełnienia przestępstwa Fundusz może powołać organy ścigania. ©

Od jutra

CZYTAJ NAS WYGODNIEJ

Nareszcie znalazły się miliony na ratowanie zabytku z Podgórza

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Przez lata trwał bój o podźwignięcie z ruiny dawnej poligonowej wieży ciśnień stojącej przy ulicy Letniej w Toruniu. Wygląda na to, że sprawa zmierza do szczęśliwego finału.

O ratunek dla zabytkowej wieży ciśnień z ulicy Letniej od lat apeluje dziennikarz „Nowości” Szymon Spandowski. O jej renowację i zagospodarowanie walczyli też społecznicy, ze zmarłą kilka miesięcy temu Danutą Stępkowską na czele, oraz toruńscy radni Bartłomiej Józwiak i Piotr Lenkiewicz (Kolicja Obywatelska).

Plan renowacji wieży z Podgórza i ulokowania w niej Centrum Aktywności Lokalnej w końcu ma się ziścić. Samorząd Torunia pozyskał na ten cel dofinansowanie. To nieco ponad 3,2 miliona złotych z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 (Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego), którym dysponuje Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Inwestycja warta jest prawie 4 miliony złotych. Różnica między tą kwotą a wsparciem unijnym zostanie pokryta z budżetu miasta. Bez dofinansowania samorząd Torunia nie dźwignąłby renowacji zabytku z Letniej. Urząd Miasta Torunia może teraz ogłosić przetarg na wykonawcę renowacji wieży ciśnień.

Tak ma się zmienić

Od 2018 roku samorząd Torunia dysponuje dokumentacją projektową dla renowacji wieży ciśnień. Na jego zlecenie przygotowała ją firma Thermo-projekt Jacek Winogrodzki. Trzy lata później Rada Miasta Torunia uchwaliła miejscowy planu zagospodarowania przestrzennego „Wieża ciśnień”. Znalazły się w nim zapisy pozwalające na wykorzystanie zabytkowej wieży na cele społeczne.

Projekt zakłada gruntowną rozbudowę i przebudowę zrujnowanego obecnie prawie dokumentnie obiektu, w tym stworzenie unikalnej, nowej przestrzeni na poziomie podziemnym. Powstanie nowa



Tak zabytkowa wieża ciśnień z ulicy Letniej w Toruniu prezentuje się obecnie

wieżba dachowa. Odbudowana zostanie charakterystyczna wieża zegarowa. Przewidziano odnowienie elewacji oraz okien i drzwi. Dzięki budowie specjalnej pochylni oraz nowoczesnej windy, osoby starsze, rodzice z wózkami oraz osoby z niepełnosprawnościami będą mogły bez żadnych barier architektonicznych korzystać z każdej kondygnacji budynku.

W zabytkowej, stojącej na wzgórzu wieży, stworzona zostanie przestrzeń dla organizacji wystaw, spotkań sąsiedzkich oraz różnorodnych zajęć artystycznych i kulturalnych. Będzie funkcjonować jako wspomniane Centrum Aktywności Lokalnej.

Zagospodarowany i uporządkowany zostanie również teren wokół samej wieży. Dzięki temu okolica zyska estetyczny, zielony i bezpieczny wygląd - wyjaśnia Marcin Centkowski, rzecznik prasowy prezydenta Torunia.

Historia zabytku

Przypomnijmy, że wieża ciśnień została zbudowana przez Niemców w 1903 roku. Zaopatrywała w wodę socjalne zaplecze poligonu. Było nim miasteczko barakowe, mogące pomieścić nawet 20 tysięcy szkolących się żołnierzy. Początkowo woda był napędzany za sprawą umieszczonego na szczycie wieży wiatrakowi, później pompy wprawiały w ruch silniki elektryczne.

Przez lata nieruchomość na Podgórzu, na której stoi wieża, należała do wojska, oczywiście także polskiego.

Na przełomie XX i XXI wieku została przekazana samorządowi Torunia. Znajdował się na niej także budynek sztabowy, który został rozebrany. Przez lata nie było pomysłu na to, jak zagospodarować wieżę. Ta niestety popadała w ruinę.

„Na szczycie wieży wodnej zachował się nawet stary zegar. (...) Trafiła pod skrzydła Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. Trudno było znaleźć nowe zastosowanie dla charakterystycznego obiektu, którego znaczną część zajmują dwa potężne nitowane zbiorniki na wodę. Zgoda, jego adaptacja to poważne i kosztowne zadanie. Właściwe zabezpieczenie nie jest już jednak tak poważnym wyzwaniem... W przypadku wieży pomysłu na przyszłość zabrakło, zaś ochrona zawiódła. Zabytek został zdewastowany przez wandalów, kilka razy płonął. Chociaż w 2008 roku znajdował się w niezłym stanie, to w roku 2010 był już ruiną. Wreszcie, pod koniec 2016 roku, Urząd Miasta ogłosił przetarg na opracowanie dokumentacji projektowej, która miała pozwolić na rewitalizację wieży. Wizja, jaka dzięki temu się narodziła, zakładała m.in. rozbudowę obiektu, umieszczenie pod wieżą dodatkowego pomieszczenia” - pisał w „Nowościach” w 2020 roku Szymon Spandowski.

W ostatnich dekadach poważne zmiany zaszły w pobliżu wieży ciśnień. Obok powstało osiedle mieszkaniowe, a w bezpośrednim jej sąsiedztwie - plac zabaw. ©©

Tragiczny czerwiec pracowników w województwie kujawsko-pomorskim

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Czerwiec skończył się tragicznie dla kilku pracowników z regionu. 4 osoby nie żyją, a dwie odniosły ciężkie obrażenia. W Toruniu o krok od śmierci znaleźli się pracownicy na kolei i budowie.

Najnowszy raport PIP jest kolejnym tragicznym dla Kujawsko-Pomorskiego. W czerwcu inspekcji pracy w regionie zgłoszono stosunkowo niewiele wypadków, bo 7, ale były one dramatyczne w skutkach. Cztery osoby nie żyją, a dwie osoby w Toruniu odniosły ciężkie obrażenia.

Dramaty w Toruniu - o krok od śmierci na budowie i kolei

Cudem przeżył wypadek mężczyzna, który spadł z wysokości na budowie. Do dramatu doszło 12 czerwca, ale zdarzenie zgłoszono PIP dopiero po pięciu dniach.

Do wypadku około godziny 12.40. Uległ mu pracownik firmy realizującej roboty na terenie budowy w Toruniu. Do zdarzenia doszło podczas wykonywania prac, w wyniku upadku z wysokości. W następstwie wypadku poszkodowany doznał poważnych obrażeń ciała, w tym złamania kręgosłupa, co spowodowało znaczne ograniczenie możliwości poruszania kończynami - informuje Okręgowy Inspektorat Pracy.

Wcześniej o krok od śmierci znalazł się pracownik na kolei. Do wypadku doszło 2 czerwca, około godziny 12.00. Poszkodowany to pracownik zakładu kolejowego z Torunia. Do zdarzenia doszło podczas wykonywania prac serwisowych przy pojeździe szynowym.



W czerwcu wiele osób w regionie potrzebowało pomocy medycznej w miejscu pracy

Pracownik wypadł przez otwór rewizyjny i spadł do kanału serwisowego. Poszkodowany został przetransportowany do szpitala w Bydgoszczy. W wyniku wypadku doznał obrażeń ciała w postaci złamania dwóch kręgów odcinka lędźwiowego kręgosłupa oraz trzech żeber - przekazuje PIP.

Cztery razy śmierć. Tragedie w Grudziądzu i Bydgoszczy

Czterej mężczyźni z Kujawsko-Pomorskiego nigdy już z pracy do domu nie wrócili. Do śmiertelnych, typowych wypadków przy pracy doszło w Grudziądzu i Bydgoszczy.

9 czerwca policja zgłosiła wypadek przy pracy, któremu dzień wcześniej, około godziny 14:50, uległ pracownik firmy usługowej z Jabłonowa Pomorskiego.

Do zdarzenia doszło podczas spawania metodą TIG zbiornika paliwa na terenie Grudziądza, kiedy nastąpił wybuch. Poszkodowany, w stanie ciężkim, został przetransportowany do szpitala. W dniu 17 czerwca uzyskano informację, że w wyniku rozległych obrażeń odniesionych podczas wypadku pracownik zmarł - podaje w raporcie PIP.

11 czerwca natomiast zginął pracownik zakładu zajmującego się produkcją opakowań z kartonu i tektury z siedzibą w Bydgoszczy. Do tragedii doszło podczas wykonywania obowiązków służbowych przy linii produkcyjnej.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn poszkodowany znalazł się w strefie niebezpiecznej pracującego urządzenia, gdzie doszło do jego upadku. W wyniku zdarzenia pracownik doznał ciężkiego

urazu głowy. Pomimo podjętych działań ratunkowych oraz udzielonej pomocy medycznej, obrażenia okazały się na tyle rozległe, że doprowadziły do śmierci poszkodowanego - relacjonuje inspekcja pracy.

Dwa zawały serca - kierowcy w delegacji i robotnika jadącego do domu

28 czerwca pracodawca zgłosił inspekcji dramat, który miał miejsce w godzinach wieczornych na terenie bazy transportowej w miejscowości Turnhout, w Belgii. Poszkodowanym jest kierowca firmy transportowej mieszczącej się w Lisim Ogonie.

W dniu wypadku poszkodowany oczekiwał w kabinie ciągnika siodłowego na zorganizowanie transportu: załadunku naczepy. W trakcie oczekiwania u poszkodowanego wystąpił zawał serca, który doprowadził do zgonu - informuje PIP.

Natomiast 5 czerwca zgłoszono PIP wypadek przy pracy, któremu uległ pracownik przedsiębiorstwa zajmującego się produkcją opakowań, zlokalizowanego w okolicach Łasina. Wydarzył się 29 maja, ale włączony jest do smutnej czerwcowej statystyki.

Krytycznego dnia pracownik wraz z przełożonym przeprowadzał comiesięczną inwentaryzację materiałów produkcyjnych. Około godziny 6:30 poinformowali brygadzystę o złym samopoczuciu oraz konieczności udania się do domu po leki. W związku z tym opuścił zakład pracy i udał się do domu własnym autem.

Podczas próby włączenia się do ruchu drogowego poszkodowany doznał zawału mięśnia sercowego. Pierwszej pomocy udzielili mu przypadkowi kierownicy znajdujący się w pobliżu miejsca zdarzenia, którzy jednocześnie powiadomili Zespół Ratownictwa Medycznego. Po przybyciu na miejsce ratownicy przejęli działania resuscytacyjne. Pomimo podjętych czynności ratunkowych nie udało się przywrócić czynności życiowych poszkodowanego i stwierdzono jego zgon - relacjonuje Okręgowy Inspektorat Pracy. ©©

Toruń

Amerykańskie miasteczko na poligonie coraz większe

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

12. Wojskowy Oddział Gospodarczy ogłosił przetarg na remont nawierzchni pod miasteczko kontenerowe w kompleksie poligonowym w Toruniu. Chodzi o „obozowisko amerykańskie”.

Na toruńskim poligonie przygotowywana jest infrastruktura pod większe zaplecze kontenerowe. W oficjalnej nazwie mowa jest o „miasteczku kontenerowym w kompleksie poligonowym”. Zamówienie dotyczy infrastruktury, która ma umożliwić użytkowanie kontenerów: nawierzchnie, drogi dojazdowe, place i drogę ewakuacyjną.

Prawie 3 hektary amerykańskiego miasteczka w Toruniu

W przedmiarze roboty pomiarowe przy korytach pod nawierzchnie placów i dróg obejmują 2,9 ha. Zwycięzca będzie musiał wykonać m.in. „prze-



Amerykańskie miasteczko widać z ul. Andersa.

mieszczenie mas ziemnych”, korytowanie pod place i pasy drogowe, podsypkę piaskową, podbudowę z kruszywa, nawierzchnie z twardzieli kamiennego oraz nawierzchnie z żelbetonowych płyt drogowych. W dokumentach pojawiają się także barierki oddzielające ciągi komunikacyjne.

Negocjacji nie przewidziano, o wyborze zdecyduje w 100 proc. cena.

Termin realizacji zamówienia wynosi 100 dni od podpisania umowy

Po stronie wykonawcy będzie zabezpieczenie budowy w energię elektryczną, wodę oraz pomieszczenia socjalne i sanitarne.

Przed rozpoczęciem robót firma będzie musiała przekazać wojsku listę pracowników oraz pojazdów przewidzianych do realizacji zamówienia. W ciągu 5 dni roboczych trzeba będzie też przedstawić harmonogram rzeczowo-finansowy prac do akceptacji. W dokumentach zapisano obowiązek zatrudnienia wyłącznie osób na umowę o pracę.

Przetarg został ogłoszony 23 czerwca, a oferty można składać do 9 lipca.

To kolejny etap prac w „amerykańskim miasteczku”. W 2024 12. WOG również prowadził postępowanie na przygotowanie nawierzchni pod budowę miasteczka kontenerowego na toruńskim poligonie. Później pojawił się także wątek transportu kontenerów wyprodukowanych przez firmę Modular System z Ogorzelic. ©

Toruń pozyskał tereny, mające w przyszłości służyć odpadom

Łukasz Lipiński
lukasz.lipiński@polskapress.pl

Samorząd Torunia przejął ponad 15 hektarów gruntów w rejonie ulic Kociewskiej, Polnej i Morwowej. Ma to na celu zabezpieczenie przestrzeni pod rozbudowę infrastruktury odpadowej.

Gmina Miasta Toruń zakończyła proces bezgotówkowej wymiany aktywów ze spółką PGE Toruń. W ramach sfinalizowanego porozumienia, na które składa się łącznie pięć powiązanych ze sobą umów, miasto przejęło na własność nieruchomości o łącznej powierzchni przekraczającej 15 hektarów.

Wycena przekazanych działek, zlokalizowanych w rejonie ulic Kociewskiej, Polnej i Morwowej, wynosi ponad 10,5 mln zł. Tereny te dotychczas pozostawały nieużytkowane.

W zamian za nieruchomości strona samorządowa zbyła swój mniejszościowy pakiet akcji w strukturze PGE Toruń, stanowiący 4,57% udziałów. Według oficjalnych komunikatów pakiet ten nie generował dotąd dla budżetu miasta zysków z tytułu dywidend ani nie zapewniał realnego wpływu na procesy decyzyjne wewnątrz przedsiębiorstwa. Głównym akcjonariuszem spółki pozostaje PGE Energia Ciepła z Grupy PGE, a transakcja doprowadziła do uproszczenia jej struktury właścicielskiej.

Głównym uzasadnieniem formalnym dla podjęcia decyzji o wymianie jest wyczerpująca się pojemność obecnego miejsca składowania odpadów komunalnych w Toruniu. Nowo pozyskane nieruchomości przylegają bezpośrednio do infrastruktury Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania (MPO). Według szacunków urzędników, przejęcie gruntów i poten-



Pozyskane tereny przylegają do Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania, co ma rozwiązać problem kończącej się pojemności dotychczasowego składowiska

cjalna rozbudowa bazy ma zapewnić stabilność operacyjną w obszarze odbioru i zagospodarowania odpadów na okres od 10 do 15 lat.

Plany inwestycyjne związane z nowym obszarem obejmują m.in. przygotowanie nowej kwatery składowiska, budowę instalacji dedykowanej przetwarzaniu bioodpadów oraz modernizację istniejących linii sortowniczych.

Formalną zgodę na realizację transakcji oraz zatwierdzenie jej warunków wyraziła Rada Mi-

Zyskujemy realne możliwości rozwoju gospodarki komunalnej w kluczowym obszarze, jakim jest gospodarka odpadami.

sta Torunia, podejmując stosowną uchwałę 11 czerwca 2026 roku.

Prezydent Torunia Paweł Gulewski wskazał, że transakcja porządkuje strukturę majątkową i otwiera opcje rozwoju sektora komunalnego. Jednocześnie poinformowano o deklaracji PGE Toruń dotyczącej wsparcia kilkudziesięciu lokalnych projektów o charakterze kulturalnym oraz sportowym w bieżącym roku, ze szczególnym uwzględnieniem inicjatyw dla dzieci i młodzieży.

- Zyskujemy realne możliwości rozwoju gospodarki komunalnej w kluczowym obszarze, jakim jest gospodarka odpadami. To istotny krok dla bezpieczeństwa i przyszłości miasta - podkreśla Paweł Gulewski, Prezydent Miasta Torunia. - Równocześnie PGE Toruń zadekla-

rowała wsparcie kilkudziesięciu tegorocznych projektów kulturalnych i sportowych. Obejmą one m.in. inicjatywy skierowane do dzieci i młodzieży, wspierające ich rozwój edukacyjny i sportowy, co ma dla nas szczególne znaczenie.

Z kolei Wojciech Dobrak, Prezes Zarządu PGE Toruń, zaznaczył, że z perspektywy spółki transakcja przyczynia się do zwiększenia przejrzystości operacyjnej podmiotu oraz efektywnego zagospodarowania dotychczasowych rezerw gruntowych. Pomimo wyjścia miasta z akcjonariatu, podpisane dokumenty przewidują kontynuację współpracy w obszarze efektywności energetycznej, która ma opierać się na analizie danych dotyczących zużycia ciepła sieciowego w obiektach miejskich. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544848



Strażaków czeka jeszcze komisja dyscyplinarna

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Strażacy z Torunia i Aleksandrowa Kujawskiego mieli zarzuty za gwałt w Białymstoku. Prokuratura śledztwo umorzyła, ale staną oni jeszcze przed komisją dyscyplinarną.

We wrześniu ubiegłego r. dwaj młodzi strażacy - z Torunia i Aleksandrowa Kujawskiego - usłyszeli w prokuraturze w Białymstoku poważne zarzuty. Byli podejrzani o zgwałcenie kobiety w pewnym białostockim hotelu. Niedawno prokuratura wydała decyzję o umorzeniu sprawy.

„Narazili na uszczerbek wizerunek PSP”

- Pod koniec czerwca obaj strażacy decyzją komendantów swoich komend powiatowych wrócili do służby. Wcześniej, od momentu powzięcia wiedzy o postawionych im zarzutach, byli zawieszani i odsunięci od obowiązków zawodowych - przekazuje „Nowościom” st. bryg. Małgorzata Jarocka-Krzemkowska, rzeczniczka Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu.

Przez cały okres zawieszenia młodzi strażacy mieli obcięte wynagrodzenie - o 50 procent mniejsze pensje wpływały na ich konta. Czy teraz odzyskają utracone w ten sposób zarobki? To wcale nie jest przesądzone, choć w myśl przepisów mają na to szanse.

Karnie sprawa dla obu strażaków jest zakończona, ale zawodowo - wcale nie. Już we wrześniu ub.r. wszczęte zostało w ich sprawie postępowanie dyscyplinarne w PSP. Było ono jednak planowo zawieszone w procedowaniu do momentu prawomocnego zakończenia karnego - niezależnie, jaki by on nie był.

Teraz dopiero komisja dyscyplinarna planuje się zebrać i wezwać na przesłuchanie obu strażaków. Powinno to nastąpić za kilka dni.

- Obaj staną przed komisją dyscyplinarną i odpowiedzą za zachowania w Białymstoku, które skutkowały utratą zaufania do nich. Narazili nimi na uszczerbek wizerunek Państwowej Straży Pożarnej - mówi st. bryg. Małgorzata Jarocka-Krzemkowska, rzeczniczka Komendy Wojewódzkiej PSP w Toruniu.

Czy dostaną kasę?

Co to oznacza? Tyle, że w ocenie Komendy Wojewódzkiej PSP postawa mężczyzn budziła jednak przynajmniej poważne zastrzeżenia. Czy to się jednak potwierdzi w postępowaniu dyscyplinarnym, czas pokaże.

Władnymi przywrócić strażakom tracone w okresie zawieszenia zarobki są komendanci komend PSP w Toruniu i Aleksandrowie Kujawskim.

- Wiążącymi i istotnymi dla nich w sprawie wynagrodzeń będzie finał wspomnianego postępowania dyscyplinarnego - kończy st. bryg. Małgorzata Jarocka-Krzemkowska. ©©

Wyniki egzaminu - uczniowie z Torunia najlepsi w regionie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Wynik z przedmiotów zdawanych podczas majowego egzaminu ósmoklasisty są w Toruniu lepsze niż średnie krajowe oraz regionalne. Są też wyższe niż w Bydgoszczy, Włocławku i Grudziądzu.

Egzamin ósmoklasisty to trzydniowy test z języka polskiego, matematyki oraz języka obcego nowożytnego. W tym ostatnim przypadku w zdecydowanej większości jest to angielski. W tym roku odbył się on w dniach 11-13 maja.

Egzaminu nie można nie zdać, ale przystąpienie do niego warunkuje ukończenie edukacji na poziomie szkoły podstawowej. Co więcej, wyniki egzaminu na równi ze świadectwem liczą się przy naborze do szkół średnich. Przy rekrutacji otrzymać można maksymalnie 100 punktów za świadectwo i maksymalnie 100 punktów za osiągnięcia na egzaminie.

Mocne i słabe strony w arkuszach

Jak informuje Centralna Komisja Egzaminacyjna, wyniki tegorocznego egzaminu pokazują, że z języka polskiego uczniowie dobrze poradzili sobie z zadaniem, które sprawdzało umiejętność odczytywania tekstów ikonicznych (zdjęć) oraz znajomość jednej z lektur



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Absolwenci Szkoły Podstawowej nr 4 podczas odbierania zaświadczeń z wynikami egzaminów

obowiązkowych. Z matematyki uczniowie najlepiej poradzili sobie z zadaniem sprawdzającym umiejętność wykonywania działań na potęgach. Na egzaminie z języka obcego nowożytnego ósmoklasiści, którzy przystąpili do egzaminu z języka angielskiego, uzyskali najwyższy średni wynik za rozwiązanie zadania zamkniętego sprawdzającego znajomość funkcji językowych.

Egzamin wskazał również umiejętności, które ósmoklasiści opanowali słabiej. Z języka polskiego trudność sprawiło im zadanie z zakresu kształcenia

językowego, które sprawdzało umiejętność rozpoznawania podmiotu i przydawki w zdaniu pojedynczym.

Z matematyki najtrudniejsze okazało się zadanie otwarte, którego rozwiązanie wymagało umiejętności myślenia abstrakcyjnego, sprawdzało umiejętność łączenia wiedzy z różnych działów matematyki - algebry i geometrii przestrzennej.

W przypadku języka angielskiego najtrudniejsze dla ósmoklasistów było zadanie otwarte sprawdzające znajomość środków językowych.

Toruń liderem po raz kolejny

Centralna Komisja Egzaminacyjna opublikowała wyniki egzaminu ósmoklasisty. Średnia dla kraju z języka polskiego 65 proc. możliwych do zdobycia punktów, matematyka - 55 proc., język angielski - 73 proc. Dla porównania - w 2025 roku średni wynik z języka polskiego wyniósł 64 proc., z matematyki 50 proc., a z języka angielskiego 70 proc.

Jak się okazuje, toruńscy uczniowie po raz kolejny wypadli lepiej niż ich koledzy w kraju i regionie.

Język polski:

- Polska - 65 proc.
- Kujawsko-pomorskie - 60,9 proc.
- Toruń - 65,5 proc.
- Bydgoszcz - 64,31 proc.
- Włocławek - 64 proc.
- Grudziądz - 58,6 proc.

Matematyka:

- Polska - 55 proc.
- Kujawsko-pomorskie - 46,4 proc.
- Toruń - 56,6 proc.
- Bydgoszcz - 51,9 proc.
- Włocławek - 47,9 proc.
- Grudziądz - 43,7 proc.

Język angielski:

- Polska - 73 proc.
- Kujawsko-pomorskie - 66,6 proc.
- Toruń - 77,2 proc.
- Bydgoszcz - 74,7 proc.
- Włocławek - 68,2 proc.
- Grudziądz - 65 proc.

©©

Oświadczenie ZGM w Toruniu

W nawiązaniu do artykułu w Nowościach z 29.06.2026r. „Rodzice proszą: Wymieńcie chociaż brudny piach w piaskownicy! Co na to ZGM w Toruniu?” Zakład Gospodarki Mieszkaniowej oświadcza.

Teren, na którym znajduje się plac zabaw, stanowi własność Gminy Miasta Toruń. W związku z tym Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Toruniu nie administruje tym obszarem i nie odpowiada za jego utrzymanie ani stan techniczny placu zabaw.

Teren został objęty planem rewitalizacji osiedla Kaszownik. Inwestycja rozpoczęła się w 2020 roku i zgodnie z pierwotnymi założeniami miała zostać zrealizowana w ciągu trzech lat. Dotychczas nie zakończono jednak w pełni pierwszego etapu przedsięwzięcia. Pytania dotyczące realizacji inwestycji należy kierować do Wydziału Gospodarki Komunalnej UMT.

Mimo że utrzymanie placu zabaw nie należy do obowiązków okolicznych Wspólnot

Mieszkaniowych, którymi administruje ZGM, wspólnoty korzystające z obiektu zadeklarowały wykonanie, ze środków własnych, drobnych prac porządkowych i estetycznych oraz wymianę piasku w piaskownicy (w lipcu br.).

ZGM podkreśla, że przypisywanie mu odpowiedzialności za utrzymanie wskazanego placu zabaw jest niezgodne ze stanem faktycznym - stąd doprecyzowanie informacji”.

Dorota Benz-Kostrzewska
rzeczniczka ZGM w Toruniu

Justyna Wojciechowska-Narloch
justyna.wojciechowska-narloch@polskapress.pl

Co jedzą podopieczni toruńskiego zoo? Jak dbać o rośliny w naszych mieszkaniach? M.in. tego dowiedzą się dzieci, które wezmą udział w wakacyjnych warsztatach w Ogrodzie

Pierwsze zajęcia w zoo przy ul. Bydgoskiej zaplanowano na wtorek, 7 lipca o godz. 11. Podczas ich trwania uczestnicy poznają zwyczaje żywieniowe

wybranych mieszkańców ogrodu. Wspólnie z opiekunami zwierząt ułożą dla nich menu, przygotują posiłki, a niektóre zwierzęta będzie można nawet samodzielnie nakarmić! Te warsztaty odbywać się będą cyklicznie, w każdy wtorek lipca.

Natomiast czwartki upływać będą pod znakiem roślin doniczkowych. 9 lipca o godz. 12 ogród zaprasza wszystkich miłośników roślin pokojowych.

- Porozmawiamy o ich pielęgnacji i rozmnażaniu, a każdy

uczestnik własnoręcznie posadzi wybraną roślinę, którą zabierze ze sobą do domu - informują organizatorzy.

Warto dodać, że zajęcia przeznaczone są dla dzieci w wieku 5-12 lat wraz z opiekunami. Obowiązują wcześniejsze zapisy pod numerem 506 970 996. Biletem wstępu na warsztaty jest wejściówka do zoo.

Ogród Zoobotaniczny czynny jest codziennie w godz. 10-19. Ptaszarnia działa do godz. 18. Bilet normalny kosztuje 27 zł, ulgowy 20 zł. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544820



Wielka burza po wpisach Toruńskiego Biura Interwencji Obywatelskich. A to tylko żart

Daniel Ludwiński
daniel.ludwinski@polskapress.pl

Grupa seniorów relacjonuje w mediach społeczno-wych sąsiedzkie interwencje. Ten profil na Facebooku jest fikcyjny, prawdziwa jest burza, która raz po raz wybuchła w komentarzach.

O sztucznej inteligencji oraz wyzwaniach i problemach z nią związanych pisaliśmy już na naszych łamach wielokrotnie. Profil rzekomego Toruńskiego Biura Interwencji Obywatelskich byłby w gruncie rzeczy po prostu zabawny, gdyby nie to, że jak na dłoni pokazuje, że w dalszym ciągu bardzo niewiele osób potrafi odróżnić to, co w sieci jest prawdziwe, od tego, co z prawdą nie ma nic wspólnego. A patrząc na to, jak AI się rozwija, stopniowo może być tylko gorzej.

O co chodzi w toruńskim przypadku? Publikowane praktycznie codziennie wpisy są raportem działań (podkreślmy raz jeszcze - fikcyjnych!) grupy toruńskich seniorów (także fik-

cyjnej), którzy interweniują na osiedlach w rozmaitych sprawach.

Nadgorliwym seniorom nie podoba się niemal wszystko - krytykują dzieci rysujące po chodniku i odbierają im kredę, pouczają przechodniów na ulicach za nieobyczajne i zbyt skąpe stroje w upalne dni, a także zabierają nastolatkom napoje energetyczne.

Dziękujemy wszystkim mieszkańcom za zachowanie czujności oraz regularne monitorowanie sytuacji z okien i balkonów - piszą po swoich akcjach.

Burza w komentarzach. „ORMO-wcy!”

Utrzymane w bardzo poważnym tonie wpisy, ilustrowane prawdziwymi zdjęciami z toruńskich ulic, ale z doklejonymi zdjęciami interweniujących seniorów, nierzadko łapią internetowe zasięgi i wtedy wywołują burzę.

„Wy sobie chyba jaja robicie? Stare dziadki!”, „To straszne co robicie”, „Kto wam dał takie uprawnienia? Czy jakiegokolwiek



To zdjęcie wygenerowali przez AI - fotografie tego typu ilustrują rzekome „interwencje” Toruńskiego Biura Interwencji Obywatelskich

służby delegowały na was swoje uprawnienia, czy może samowolnie grupa seniorów niczym lotna brygada uzurpuje sobie prawo do niszczenia cudzej własności?” - to tylko niektóre spośród setek komentarzy napisanych przez oburzonych torunian. Zdarza się również, że komentujący nazywają fikcyjnych seniorów ORMO-

wcami lub nawet... ZOMOwcami.

Dodajmy od razu - komentarze piszą osoby w najróżniejszym wieku, w tym bardzo liczni młodzi, teoretycznie lepiej obeznani z realiami internetu. Wpisy tych, którzy poznali, że tak naprawdę mamy do czynienia ze sztuczną inteligencją, to dosłownie kropla,

która nie przebija się przez morze wiadomości od torunian oburzonych nadgorliwością rzekomych patroli seniorów.

Kto jest autorem fikcyjnego profilu - tego nie wiemy. Internetowa zabawa, jeśli tak można ją nazwać, pokazała jednak po raz kolejny, że wiedza o AI jest w społeczeństwie niewielka. I o ile irytujące interwencje seniorów są w gruncie rzeczy nieszkodliwe, o tyle nie trudno sobie wyobrazić, że ktoś, kto teraz nie odróżnił nieprawdziwych zdjęć Toruńskiego Biura Interwencji Obywatelskich od rzeczywistości, nie odróżni prawdy od fikcji także następnym razem. A stąd już prosta droga do tego, by paść ofiarą wyłudzenia czy oszustwa.

To jest AI - zwróć uwagę na opis

Jak więc odróżnić sztuczną inteligencję od tego, co prawdziwe? Wbrew pozorom nie trzeba wyłącznie wyteżać wzroku - w mediach społecznościowych fikcyjne wpisy są odpowiednio opisane.

Wiadomości relacjonujące rzekome interwencje seniorów z Torunia telefon komórkowy wyświetla z adnotacją „Informacje o SI”, co jest jasnym komunikatem, że nie jest to treść prawdziwa, a wygenerowana przez sztuczną inteligencję.

Jeśli nie chcemy się więc nabierać, w pierwszej kolejności zwróćmy uwagę właśnie na opis tego typu - gdy się pojawi, na pewno mamy do czynienia z AI. Jeśli wpisu nie ma, szansa na prawdziwy charakter zdjęcia jest większa, choć gdy nadal mamy wątpliwości, powinniśmy dokładniej przyjrzeć się fotografii - te z Torunia, choć na wysokim poziomie, najczęściej da się rozróżnić od prawdziwych zdjęć, gdyż postaci seniorów są ewidentnie doklejone do tła, którym jest któraś z miejskich czy osiedlowych ulic.

I najważniejsze - zachowajmy spokój. Autorzy cytowanych wyżej komentarzy krytykowali AI-seniorów pod wpływem emocji i oburzenia. A wtedy zdrowy rozsądek łączy się bardzo łatwo. ©©

Orka - projekt uczennicy z Torunia wygrał konkurs

Joanna Maciejewska
joanna.maciejewska@polskapress.pl

Enrika Garbaciak - uczennica Zespołu Szkół Mechanicznych, Elektrycznych i Elektronicznych w Toruniu odniosła sukces w ogólnopolskim konkursie na projekt innowacyjnej jednostki pływającej.

Enrika Garbaciak z IV klasy technikum (profil programista) w Zespole Szkół Mechanicznych, Elektrycznych i Elektronicznych w Toruniu wygrała ogólnopolski konkurs Politechniki Morskiej w Szczecinie „Od marzeń do projektów - krok ku inżynierii morza”, polegający na stworzeniu koncepcji innowacyjnej i ekologicznej jednostki pływającej.

Ekologiczny katamaran Orka

Konkurs skierowany był do uczniów szkół średnich. Polegał na przygotowaniu „plakatu koncepcyjnego przedstawiającego wizję przyszłościowej jednostki pływającej przeznaczonej do rekreacji na małych akwenach, takich jak jeziora, rzeki lub kanały. Projektowana jednostka powinna wykorzystywać ekologiczne źródła energii, takie jak energia sło-



Enrika Garbaciak z Zespołu Szkół Mechanicznych, Elektrycznych i Elektronicznych w Toruniu zajęła pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Od marzeń do projektów - krok ku inżynierii morza”

neczna, wiatrowa, wodna, wódmor lub inne nowoczesne rozwiązania przyjazne środowisku. Projekt powinien pokazywać zarówno wygląd jednostki, jak i pomysł na jej działanie oraz zastosowanie” - czytamy w opisie konkursu.

Enrika Garbaciak z Torunia stworzyła projekt ekologicznego katamarana o nazwie

Orka. 18-latką zaznacza, że konkurencja była duża, bo prac z całej Polski nadesłano bardzo dużo.

Udział w konkursie był impulsem. Wiadomość z informacją o nim została rozesłana uczniom i przykuła uwagę 18-latkę.

- Rzuciła mi się w oczy nazwa szkoły - Politechnika Mor-

ska w Szczecinie, która organizowała ten konkurs, ponieważ skończył ją mój tata - wyjaśnia Enrika Garbaciak.

Nastolatka musiała przygotować plakat metodą komputerową, albo w formie tradycyjnej na kartce wymiaru A2. Wybrała metodę tradycyjną, a swój projekt narysowała ołówkiem i piśkami. Na rysunku musiała

też oznaczyć konkretne nowoczesne i ekologiczne części. Na jaki pływający model postawiła nastolatka?

- Mój katamaran Orka tylko na pierwszy rzut oka wydaje się zwykłą jednostką pływającą. Wybrałam kolor różowy, żeby był ciekawy i dobrze widoczny na wodzie. Elementy ekologiczne to: turbina wiatrowa, turbina prądu wodnego, śruba napędowa, pławy ciśnieniowo-naporowe, folia oraz farba fotowoltaiczna. Oprócz tego, napędzany jest także tradycyjnym żaglem - wyjaśnia Enrika, uczennica Zespołu Szkół Mechanicznych, Elektrycznych i Elektronicznych w Toruniu.

18-latką zaznacza też, że zaprojektowany przez nią katamaran, to mieszkalna jednostka pływająca. Bez problemu można by na nim zano-cować.

Enrika Garbaciak, jak przyznaje, jest trochę zaskoczona, że zdobyła pierwsze miejsce w konkursie, ale dodaje, że była pewna siebie w kwestii projektu.

- Uważam, że bardzo dobrze wyszedł. Interesuję się mocno rysunkiem, więc zrobienie plakatu leżało i w moich zainteresowaniach i umiejętnościach - zaznacza 18-latką z Torunia do-

dając, że rysuje w stylu mangi oraz martwą naturę. Jest samoukiem.

Fizyka do tej pory nie była w kręgu jej zainteresowań

Gdy zdecydowała się na udział w konkursie, zaczęła zgłębiać potrzebne do stworzenia projektu wiadomości z fizyki, która - jak przyznaje - nie leżała wcześniej w kręgu jej zainteresowań. Zgodnie z regulaminem konkursu, w swoim projekcie postawiła na ekologiczne rozwiązania.

- Ekologiczne części w katamaranie Orka, to m. in. pławy ciśnieniowo-naporowe. Kiedy statek lub łódka zanurza się w wodzie z powodu swojego ciężaru, zgodnie z grawitacją, to wyporność wody działa przeciwnie do grawitacji i chce wypchnąć dany obiekt pływający. Skutkuje to ruchem górnym, przez co pławy zlokalizowane na dole statku również poruszają się góra-dół - zgodnie z tym, jak woda się wtacza i naciska na nie. Ruch wewnętrzny kadłubów przenosi się do prądnicy, która wytwarza prąd i jest magazynowany w nowoczesnych akumulatorach żelowych - wyjaśnia Enrika. ©©

TV TORUŃ

PONIEDZIAŁEK, 6 LIPCA

10.00 Magazyn Kujawsko-Pomorski
10.20 Potencjał gospodarczy regionu
10.25 Ludzie filmu Kujawi Pomorza- Halina Dunajska-Łącz
11.05 Magazyn samorządowy (/26)
11.30 Liczenie zimorodków we Wdeckim Parku 2026
11.40 Fitness- Marta Wirchowska (1)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Rozmowy dyplomatyczne- Litwa
16.30 Ludzie filmu Kujawi Pomorza- Pola Negri
17.00 Jubileuszowa „Przygrywka”
17.25 Nasze Sprawy- MSM
17.45 Toruńskie Echo Tygodnia
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Radio teleskop- lipiec
18.15 Rozmowa dnia
18.30 Serwis sportowy
18.35 Magazyn Kujawsko-Pomorski
18.55 Potencjał gospodarczy regionu
19.00 Bulwar sztuki- czerwiec (2)
19.35 Magazyn samorządowy (6/26)
20.00 Toruńskie Echo Tygodnia
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Radio teleskop- lipiec
20.30 Rozmowa dnia
20.45 Serwis sportowy
20.55 Ludzie filmu Kujawi Pomorza- Jan Nowicki
21.30 Mistrz i uczniowie
21.45 Toruńskie Echo Tygodnia
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Radio teleskop- lipiec
22.15 Rozmowa dnia
22.30 Serwis sportowy
22.40 Bulwar sztuki- czerwiec (2)



O współpracy biznesu z sektorem kultury

W ramach Festiwalu Kontakt odbyło się spotkanie przedsiębiorców poświęcone współpracy biznesu i sektora kultury. Wydarzenie zorganizowano w ramach projektu „Kujawy+Pomorze - rozwój gospodarczy poprzez wydarzenia kulturalne”, którego celem jest pokazanie, że kultura może być skutecznym narzędziem wspierającym rozwój gospodarczy, budowanie marki regionu oraz

nawiązywanie wartościowych relacji między różnymi środowiskami. Więcej o tym spotkaniu w programie „Potencjał gospodarczy regionu” w poniedziałek o godzinie 10.20 i 18.55.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń i Multimedia Polska oraz na www.toruntv.net.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Szczepienia przeciw COVID-19	989

SZPITALY

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:
Szpital Wielospecjalistyczny, ul. św. Józefa 53, izba przyjęć, tel. 56 679 31 28
Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 40, tel. 56 679 45 85
Regionalne Centrum Stomatologii, ul. Konstytucji 3 Maja 42, tel. 56 679 47 02
Szpital Obserwacyjno-Zakaźny, ul. św. Józefa 53, tel. 56 679 55 47
Szpital Psychiatryczny, ul. św. Józefa 53, tel. 56 679 58 44
Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 62 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat, ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00
Miejska Przychodnia Specjalistyczna, ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji, ul. Grudziądzka 17, tel. 47 754 28 11
Komisariat Toruń-Śródmieście, ul. PCK 2, tel. 47 754 24 52
Komisariat Toruń-Rubinkowo, ul. Dziewulskiego 1, tel. 47 754 25 71
Komisariat Toruń-Podgórze, ul. Poznańska 127, tel. 47 754 24 71
Komisariat Policji w Dobrzejewicach, Dobrzejewice 65, tel. 47 754 29 00
Komisariat w Chełmży, ul. Sądowa 2, tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie: tel. 801 120 002
Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, tel. 116 111, poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00, poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek - piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, Rynek Staromiejski 25, tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity, tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333
Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych, tel. 800 022 222 (stacjonarne), tel. 22 47 32 354 (komórkowe).
Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy, tel. 703 302 333
MZK Toruń, rozkład jazdy: mzk-torun.pl
Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK: tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3, tel. 56 622 48 87, telefon interwencyjny: 666 683 377
Ekopatrol Straży Miejskiej, tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

AUTOPROMOCJA

0111545568

Uśmiechnięty Dzień!

KONKURS PLASTYCZNY

dla podopiecznych rodzinnych domów dziecka i placówek opiekuńczo-wychowawczych.

DO WYGRANIA dzień pełen zabaw oraz mnóstwo atrakcyjnych nagród.

Uśmiechnięty Dzień odbędzie się **21 lipca 2026 r.** w **Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku Myślicinek w Bydgoszczy**

Szczegóły akcji oraz regulamin na nowosci.com.pl/usmiechnietydzien26

Na zgłoszenia czekamy do 13 lipca

Co zrobić, żeby wygrać?
Stwórcie wspólnie, dowolną techniką plastyczną, mapę Zaczarowanego Lasu - użyjcie swojej wyobraźni, im więcej fantazji, tym lepiej!

ORGANIZATORZY

EXPRESS BYDGOSKI, GAZETA POMORSKA, NOWOŚCI

PARTNER GENERALNY

PGZ, Belma

PARTNERZY GŁÓWNI

JAWA WOOD, greenpetrol

PARTNERZY

ZŁ, Enea Operator, WODA Bydgoszcz, MIEJSKIE WODOCIAGI I KANALIZACJA w Bydgoszczy, pikseo, BYDGOSTA, furak, TRADE AGRO, OZPBC w Bydgoszczy, POLREGIO, Kverneland, Sklepy Firmowe, 80 CALIBRENA SOKA, IDEA NIERUCHOMOŚCI, BYDGOSZCZ GIEŁD PRACY, PIXEL

SGE Bank Spółdzielczy w Grębocinie, SUPRAVIS, Biedronka, SZYMBUD KOSTKA BRUKOWA, OILGAS, Teld-red, NSG GROUP, eLstal, EIB, z serca Kujawy drobex, CGH Group, POWIERZ TO NAM, DPV logistic, KRAPELKA, DERESZ, Betpol, RIWAPOL, URBAN SPACE, GABINETY LEKARSKIE SNADECKICH 2, PILKINGTON, KNELSEN, SPORT LAB COSMETICS, Combinath, HP-Inwest, MGA, GIACOMINI, ROLLING, polimex profil, EURBAC, BELLER, Sfera, STALEX, LIFOCOLOR, FREMAL, MAXICAR, Derred, HEGMAR, BARBANTOSO, ELETOR

Krótką historia upałów. Po co się mierzy temperaturę?

Mariusz Grabowski

Jedną z kluczowych dat w historii pomiarów temperatury był 9 lipca 1936 r. Tego dnia termometry w Nowym Jorku wskazały zawrotne 106° Fahrenheita, czyli ok. 41,1° Celsjusza.

Ważne? Owszem, ale to tylko ciut więcej od 40,5° Celsjusza, temperatury odnotowanej kilka dni temu, 28 czerwca, na stacji pomiarowej IMGW w Słubicach. To najwyższa temperatura zanotowana w historii oficjalnych pomiarów w Polsce.

Pytanie, dlaczego ludzie lubią się w mierzeniu upałów, odnosi się wprost do ludzkiej natury. Jako że wysoka temperatura wpływa na życie i działalność człowieka, budziła ona i budzi powszechne zainteresowanie i jest tematem publicznej dyskusji.

„Cywilizacyjny rozwój” – dowodzi Magdalena Skrzyńska w rozprawie „Historia pomiarów temperatury powietrza w Europie do końca XVIII wieku” – „od samego początku był uzależniony od warunków termicznych – zwłaszcza tych skrajnych, stanowiących zagrożenie dla ludzkiej egzystencji, które w większym lub mniejszym stopniu przyczyniały się do występowania m.in. suszy, pożarów, powodowały nieurodzaj, wywołując głód, a w konsekwencji epidemie”.

Stąd już w starożytności prowadzono obserwacje i pomiary temperatury, a w kolejnych stuleciach doskonalono metody i urządzenia, pozwalające na dokładniejszą i pełniejszą analizę tego parametru.

Wedle Magdaleny Skrzyńskiej pierwszy przyrząd do określenia różnicy temperatury ciał, tzw. termoskop, został wynaleziony ok. 210 r. p.n.e. przez Filona z Bizancjum. Ów grecki pisarz i inżynier zmajstrował urządzenie wyposażone w skalę, dwie ruchome obręczki na rurce umożliwiały zaznaczenie jedynie zmian temperatury.

Pozwalało na określenie podobnych parametrów, jak wynaleziony w 1602 r. termoskop Galileusza, który składał się z kulistej bańki zaopatrzonej w cienką rurkę, długości od 44 do 56 cm, którą umieszczano w zbiorniku z cieczą, np. z wodą lub winem. Przed pomiarem rurkę podgrzewano, by znajdujące się w niej powietrze



40,5° Celsjusza odnotowano 28 czerwca na stacji pomiarowej IMGW w Słubicach. To najwyższa temperatura zanotowana w historii pomiarów w Polsce. Fala upałów sprawiła, że w kraju zaczęto rozstawiać kurtyny wodne

ulegało rozszerzeniu. Po zanurzeniu otwartego końca termoskopu, gdy powietrze w rurce ochłodziło się, zasysała się do niego ciecz z naczynia.

„Poziom płynu w rurce zależał od wartości temperatury powietrza. Termoskop Galileusza również nie miał skali, a jego wskazania były niedokładne m.in. z powodu wpływu ciśnienia atmosferycznego na odczyt” – pisze Skrzyńska.

Na ziemiach polskich pomiary temperatury powietrza rozpoczął w 1740 r. w Toruniu niejaki Samuel Luter Geret. Obserwacji dokonywał rano i wieczorem w obrębie Gimnazjum Akademickiego przy ul. Piekary na Starym Mieście.

Pod koniec I Rzeczypospolitej działały już trzy obserwatoria astronomiczne: w Wilnie, Krakowie i Warszawie. W Wilnie, gdzie pomiary rozpoczęto w 1771 r., termometry umieszczano w północnym oknie budynku obserwatorium na wysokości 20,6 m, ale terminy pomiarów wielokrotnie zmieniano. Z kolei w Krakowie pomiary rozpoczęto 1 maja 1792 r. i dokonywał ich osobiście sam założyciel obserwatorium Jan Śniadecki.

1 stycznia 1779 r. ks. Jowin Fryderyk Alojzy Bystrzycki herbu Bończa urządził i nadzorował obserwatorium astronomiczne na Zamku Królewskim. Termometr umieszczony był na tarasie budynku, jednak bardzo często był przegrzany i jego wyniki były niemiarodajne.

Powyższe instytucje dostarczały nierzadko pomiarów tak fantastycznych, że spokojnie można je zakwalifikować jako „piekielne”.

Dodajmy do tego, że naszych antenatów interesowały nie tyle słupki temperatury, co zjawiska im towarzyszące. Nie bez powodu brak opadów nazywano w 1540 r. „suszą tysiąclecia”. Jak przypuszczają historycy, być może to właśnie wtedy padł w Polsce historyczny rekord ciepła. Wedle niektórych badaczy istnieje możliwość, że „spiekoty” sięgały nawet 45-47° Celsjusza. Ale czy tak faktycznie było, dziś nie da się już ustalić.

To, co wiemy na pewno to to, że rok 1540 był katastrofalny w skutkach dla mieszkańców Polski oraz całej Europy. Poziom wody w rzekach był niski, wysychały stawy, jeziora i studnie, a zwierzęta padały z pragnienia. Wedle niemieckich przekazów Odra miała zmienić kolor na zielony, zapewne ze względu na znaczny rozrost glonów, które rozwijały się w ekstremalnie wysokich temperaturach.

Kataklizm powtórzył się w latach 1590, 1676 oraz 1683-1684. To wtedy też król Jan III Sobieski, bojąc się klęski głodu, wydał zakaz wywozu zboża z Polski.

Dziś w pomiarach temperatury pod uwagę bierze się tylko wartości zmierzone lub zaobserwowane w określonym miejscu i czasie, czyli tam gdzie

znajdują się punkty pomiarowe.

W Polsce autorytatywne pomiary meteorologiczne prowadzi Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Instytut został utworzony uchwałą Rady Ministrów z dn. 30 grudnia 1972 r., z połączenia Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego z Instytutem Gospodarki Wodnej.

IMI GW bada też pomiary historyczne, odnoszące się do terytorium dzisiejszej Polski. Np. 40,2° Celsjusza (w cieniu), odnotowane 29 lipca 1921 r. w Prószkowie koło Opola, choć nie zachowały się dane co do stanowiska, na którym wykonano pomiar. Podobnie jest z 40,5° Celsjusza, które wskazały ponoć termometry w sierpniu 1943 r. w Ścinawie na Dolnym Śląsku. Ów rekord, wielokrotnie podważany i kwestionowany, dzielony jest obecnie z 40,5° ze Słubic.

A jak to wygląda poza Polską? Jeszcze do 2012 r. za rekord temperatury powietrza uznawano pomiar z 13 września 1922 r. To wtedy w Al-Azizija w Libii odnotowano temperaturę 57,8° Celsjusza. Przez 90 lat była ona uznawana za najwyższą w historii, ale ponowne analizy tych pomiarów wykazały, że przy badaniu popełniono błąd, zapisując temperaturę wyższą o ok. 7 stopni od rzeczywistości.

Tak więc rekord należy do kalifornijskiej Dolny Śmierci, gdzie w 1913 r. odnotowano 56,7° Celsjusza. Zaraz potem

jest 55° z Kibili w Tunezji (pomiar w 1931 r.) i 54° z Palestyny (1942 r.).

Co ciekawe, 17 marca 2024 r. stacja meteorologiczna Guaratiba podała, że w brazylijskim Rio de Janeiro potwierdzono „odczuwalną temperaturę” 62,3° Celsjusza. Brzmiało to groźnie, temperatura powietrza nie przekroczyła jednak 42°, zatem większość ośrodków pomiarowych odniosła się do tych danych powściągliwie.

Wróćmy na chwilę do 1921 r. „skwaru tysiąclecia na Śląsku”, jak pisała ówczesna prasa. Pomijając temperatury, ówczesnych ludzi przerażały bardziej jego skutki. Gwałtownie wzrosła liczba pożarów, niedostatków wody, szczególnie niebezpiecznie robiło się też w hutach i kopalniach. „Kurier Zagłębia” wymieniał aż siedem przypadków, w których na skutek upałów doszło do niekontrolowanych eksplozji w magazynach materiałów wybuchowych.

Ostrzegano poza tym, że rekordowe upały mają poważne skutki zdrowotne – „wywołują podrażnienie układu nerwowego”, sprzyjają migrenom i bezsenności, wreszcie ponoć „wywołują fermentację w żołądku z powodu zmniejszonego wydzielania się soków trawiennych”.

Niedobór deszczu i bardzo wysokie temperatury niosły z sobą suszę. „Ilustrowany Kurjer Codzienny” alarmował, że „spala się gryka, usychają okopowizny”.

Cechą klimatu, w którym żyjemy jest to, że po fali ekstremalnych upałów przychodzą burze i ulewę. Nie inaczej było w lipcu 105 lat temu. 29 lipca temperatury przekraczały 40°, a już następnego dnia, tj. 30 lipca, nad całą Polskę nadciągnął front burzowy, który przyniósł radykalną zmianę pogody.

Pojawiały się gwałtowne burze i wichury. W Krakowie nawałnica uszkodziła linię telefoniczną. W kolejnych dniach silne wyładowania atmosferyczne miały miejsce w innych rejonach, np. Chojnicach, gdzie – jak pisała prasa – nawałnica „zerwała linię telefoniczną, a gwałtowne opady i trąba powietrzna zniszczyły uprawy rolne oraz liczne zabudowania”.

W Szubinie (dziś to woj. kujawsko-pomorskie) spadł grad wielkości gołębih jaj, a w Puszczy Niepołomickiej uderzenie pioruna wywołało pożar drzewostanu.

Jak co roku wysokie temperatury uruchomiły zatroskanych naukowców. O działania, które „ochronią obywateli przed skutkami zmiany klimatu wywołanej działalnością człowieka, w tym falami upałów”, zaapelowali w poniedziałek. 27 czerwca pod Sejmem RP naukowcy. A pod listem do parlamentarzystów o podjęcie pilnej debaty klimatycznej podpisało się ponad 80 badaczy.

„Polacy właśnie rozpoczęli wakacje w warunkach jednej z najintensywniejszych fal upałów, jakie dotknęły nasz kraj w ostatnich latach” – napisali przedstawiciele świata nauki w liście, pod którym podpisali się m.in. eksperci ds. klimatu: prof. Szymon Malinowski, przewodniczący Komitetu ds. Kryzysu Klimatycznego PAN, prof. Zbigniew Karaczun z SGGW, ekspert Koalicji Klimatycznej, a także prof. Bogdan Chojnicki z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Naukowcy piszący, że „fale gorąca powodują przedwczesne zgony, wzrost ilości interwencji medycznych, wprowadzają chaos komunikacyjny i zniszczenia w infrastrukturze” mówią dokładnie to samo, co dziennikarze „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” alarmujący przed stu laty o tym, że „spala się gryka, usychają okopowizny”. Można powiedzieć: „nic nowego pod słońcem”.

Alarmujące liczby! Bijemy rekordy... w zaburzeniach psychicznych

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Wskaźniki demograficzne nie dają powodów do optymizmu. Przyrost naturalny w 2024 wyniósł minus 4,93 na 1000 mieszkańców. Współczynnik dzietności spadł do 1,043.

Według danych przywołanych w raporcie, w 2040 roku osoby w wieku poprodukcyjnym mogą stanowić około 30 proc. mieszkańców regionu, a w 2060 roku ponad 36 proc.

Rosnąć będzie zatem liczba osób wymagających usług opiekuńczych, wsparcia w miejscu zamieszkania i opieki zdrowotnej. Jednocześnie maleć będzie liczba osób pracujących, także tych, które mogłyby takie usługi świadczyć.

Podczas wystąpienia przed radnymi sejmiku, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Toruniu Milena Skopińska zwracała uwagę, że na 100 osób w wieku produkcyjnym przypada już ponad 41 osób w wieku poprodukcyjnym i rosnącą liczbę jednoosobowych gospodarstw domowych, szczególnie wśród starszych kobiet. Kobiety w woje-

wództwie żyją przeciętnie 81,9 lat, mężczyźni 74,5.

Najwyższy udział osób w wieku poprodukcyjnym mają Włocławek, Bydgoszcz, Grudziądz i Toruń. Wśród powiatów ziemskich wyróżniają się inowrocławski, radziejowski i aleksandrowski.

Więcej usług w domu

Raport pokazuje, że ciężar pomocy będzie coraz częściej przesuwany się w stronę usług świadczonych w miejscu zamieszkania. Chodzi o sytuację, w której osoba starsza nie wymaga jeszcze całodobowej opieki, ale bez pomocy nie poradzi sobie z codziennymi sprawami.

W województwie z usług opiekuńczych korzysta ponad 8300 osób.

Świadczą je 132 gminy, czyli około 90 proc. samorządów gminnych. Z programu „Opieka 75 plus” skorzystały 44 samorządy. Objęto nim ponad 1200 osób, o około 100 więcej niż rok wcześniej.

Rośnie też znaczenie usług sąsiedzkich, w ubiegłym roku prowadzono je w 71 gminach (o 17 więcej niż rok wcześniej). To forma pomocy szczególnie ważna na terenach wiejskich i w mniejszych miejscowościach, gdzie dostęp do klasycz-



W województwie kujawsko-pomorskim z usług opiekuńczych korzysta ponad 8300 osób

nych usług opiekuńczych bywa trudniejszy.

Rozwija się także teleopieka, którą wykorzystywało 68 proc. wszystkich gmin w województwie. Z regionalnego projektu „Kujawsko-Pomorska Teleopieka” korzystało 87 gmin.

DPS-y nie rozwiążą problemu

Osobny problem dotyczy opiekunów rodzinnych. To oni w praktyce często przejmują ciężar opieki nad starszymi, chorymi lub niesamodzielnymi członkami rodzin.

Opieka wytchnieniowa ma dać im możliwość odpoczynku albo załatwienia spraw, których

nie da się pogodzić z całodobową opieką.

W województwie działa 49 domów pomocy społecznej, które oferują ponad 4100 miejsc. Na miejsce w DPS w 2025 roku czekało 140 osób. Autorzy raportu wskazują jednak że rozwiązaniem problemów powinny być nie tyle budowanie nowych domów opieki, co mieszkania wspomagane, rodzinne domy pomocy, centra opiekuńczo-mieszkalne i usługi środowiskowe.

Powód? DPS-y są drogie, „kardochłonne” i nie zawsze odpowiadają na potrzeby osób, które mogą jeszcze funkcjonować w swoim środowisku, jeśli otrzymają odpowiednie wsparcie.

Zdrowie psychiczne - zapaliło się czerwone światło

Jednym z najmocniejszych fragmentów raportu są dane o zdrowiu psychicznym. W województwie około 57,5 tys. osób korzystało ze świadczeń związanych z depresją. Około 125 tys. mieszkańców zrealizowało co najmniej jedną receptę na refundowany lek przeciwdepresyjny. Według raportu był to najwyższy wskaźnik w kraju.

Kujawsko-pomorskie kolejny rok z rzędu miało też najwyższy w Polsce wskaźnik zgonów spowodowanych zaburzeniami psychicznymi i zaburzeniami zachowania. W 2025 roku ponownie wzrósł wskaźnik zamachów samobójczych na 10 tys. mieszkańców.

W regionie działało 6 Centrów Zdrowia Psychicznego, ale tylko 4 miały umowę z NFZ. Raport wskazuje też na braki w południowej części województwa oraz brak placówek psychiatrycznych i poradnictwa psychologicznego w powiatach grudziądzkim i włocławskim ziemskim. Jakby tego było mało, przy starzeniu się ludności, samotności i przeciążeniu rodzin liczba osób wymagających wsparcia psychologicznego i psychiatrycznego może rosnąć.

Bezdomność częściej dotyczy osób starszych

W badaniu dotyczącym bezdomności wykazano, że w 50 gminach województwa przebywało ponad 1640 osób w kryzysie bezdomności. Skala zjawiska od lat utrzymuje się na podobnym poziomie.

W regionie działa 28 placówek udzielających wsparcia bezdomnym, w tym 19 schronisk i 5 schronisk z usługami opiekuńczymi. W schroniskach jest ponad 900 miejsc, w ogrzewalniach ponad 150.

Coraz większym problemem jest wiek osób korzystających z takiej pomocy. Osoby po 60. ro-ku życia stanowią ponad 30 proc. populacji objętej tym wsparciem. Tymczasem tylko część placówek zapewnia usługi opiekuńcze.

Raport zwraca też uwagę na niewielki zasób mieszkań treningowych i wspomaganych dla osób bezdomnych. To ogranicza możliwość wychodzenia z bezdomności, szczególnie w przypadku osób, które nie poradzą sobie bez stałego wsparcia. Tym bardziej, że z roku na rok zmniejsza się liczba pracowników socjalnych w OPS i CUS.

©@

Trzy osoby z zarzutami w sprawie tragicznej śmierci matki i dzieci w Chelmnie. Będzie proces

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Współwłaściciele budynku przy Starych Plantach i kominiarz, który miał poświadczyć nieprawdę to oskarżenia, którzy odpowiadają w sądzie w sprawie tragedii w Chelmnie. W styczniu od zatrucia czadem zmarła tam cała rodzina.

Prokuratura Okręgowa w Toruniu informuje o zakończeniu śledztwa w sprawie tragicznych zdarzeń, do których doszło

w styczniu tego roku. - W toku śledztwa ustalono, że oskarżeni Joanna M. i Adam M. są współwłaścicielami budynku mieszkalnego wielorodzinnego w Chelmnie przy ul. Stare Planty, który zgodnie z projektem budowlanym i udzielonym pozwoleniem na budowę winien mieć zamontowany jeden kocioł gazowy - informuje prok. Izabela Oliver, rzecznik prasowy toruńskiej prokuratury.

Jak ustalili śledczy, oskarżeni „nie utworzyli kotłowni z jednym kotłem gazowym dla

całego budynku. Zamontowali cztery oddzielne kotły gazowe w każdym z czterech mieszkań, w tym w mieszkaniu nr 4 później zajmowanym przez pokrzywdzonych”.

Ponadto, że śledztwa prowadzonego w tej sprawie wynika, że w styczniu 2022 roku, z uwagi na pojawiające się sygnały o wyczuwalnej, w mieszkaniu woni gazu właściciele nieruchomości wyłączyli instalację gazową z eksploatacji, a następnie zamontowali kocioł gazowy dwufunkcyjny, który służył do ogrzewania mieszka-

nia i podgrzewania wody użytkowej. Zamontowanie pieca zlecili osobie, która wykonywała to w sposób niecertyfikowany.

Przypomnijmy, że 15 stycznia wieczorem w budynku przy Starych Plantach znaleziono cztery ciała. Dzieci leżały w łóżkach. Prawdopodobnie zmarły wieczorem, może w nocy. Zuzannę, jej najmłodszego synka, liczącego dwa lata Mikołaja, siedmioletnią Oliwię i jedenastoletnią Nikolę znaleźli strażacy, którzy przyjechali na interwencję.



To w piętrowej oficynie przy Starych Plantach w Chelmnie życie straciła matka i jej troje dzieci

Joanna M. i Adam M., w przeciwieństwie do Jacka Y., nie przyznali się o popełnienia zarzucanych im czynów.

Współwłaścicielom grozi do 5 lat pozbawienia wolności, a oskarżonemu kominiarzowi do 8 lat. ©@

REKLAMA

0011547864

OGLĄDAJ

TVP info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Gwiazdy, które olśniły wszystkich, ale rozbłysły tylko jeden raz

Anna Gronczewska

Są aktorami jednej roli, która przyniosła im wielką popularność. Potem bywało różnie. Część zrezygnowała z aktorstwa, inni nie doczekali się kolejnych propozycji. Co ciekawe, aktorami jednej roli są najczęściej kobiety.

Daleko od szosy” to jeden z najpopularniejszych polskich seriali. Anię, wielką miłośkę, a potem żonę Leszka Góreckiego, zagrała łodzianka Irena Szewczyk. Gdy dostała tę propozycję, miała 29 lat, a rok wcześniej skończyła łódzką Szkołę Filmową. „Daleko od szosy” nie było jej filmowym debiutem. Oglądaliśmy ją między innymi w „Rzeczpospolitej Babskiej” czy „Milionie za Laure”. Do „Daleko od szosy” trafiła przez zdjęcia próbne.

- Cieszyłam się, że to serial - opowiadała w latach siedemdziesiątych „Dziennikowi Łódzkiemu” Irena Szewczyk. - Ale nie zastanawiałam się nad tym, że po pierwszym, drugim odcinku przyjdzie trzeci, szósty. W ciągu jednego dnia będę grać maturzystkę i matkę. Trzeba było się szybko przeistaczać. Dla mnie wszystko działo się w ciągu kilku miesięcy, od stycznia do lipca. Najbardziej bałam się trzeciego odcinka. Był to moment, w którym zaczynałam konkurować z Bronką, do niej widzowie się już przyzwyczaili.

Dwa śluby Ani

Irena Szewczyk, która była wtedy aktorką łódzkiego Teatru Nowego, mówiła że przenosiła wiele zachowań ze swego prywatnego życia do życia Ani, i odwrotnie.

- Mój prywatny ślub odbył się na tydzień przed filmowym - zdradzała. - W filmie dostaję pierścionek od ojca, we własnym - od teściowej.

Co ciekawe, tą teściową była nieżyjąca już Krystyna Bobrowska, zasłużona dla łódzkiej kultury, wieloletnia prezes Towarzystwa Przyjaciół Łodzi.

Irena Szewczyk przyznawała „Dziennikowi Łódzkiemu”, że prywatnie nie jest tak dalekosiężna jak jej bohaterka.

- Boję się tego co będzie za tydzień, miesiąc, a Ania jest dzielna - wyjaśniała. - Podejmuje niełatwą decyzję, choć



Maryna, dziewczyna Janosika, była pierwszą poważną rolą Ewy Lemańskiej, a zarazem ostatnią. Po roli Maryny nie dostała w zasadzie żadnej satysfakcjonującej propozycji. Grała jeszcze w warszawskich teatrach. W 1980 roku wyjechała z Polski



Jolanta Żółkowska i Krzysztof Kołbasiuk byli parą nie tylko na planie serialu „Dom”. Basia Lawinówna była pierwszą i ostatnią głośną rolą filmową aktorki

wie, że może liczyć tylko na siebie i Leszka.

Rola Ani przyniosła jej wielką popularność.

- Miła pani w sklepie z gospodarstwem domowym obiecała odłożyć mi komplet zagranicznych garnków, gdy jej powiem jak skończy się serial - mówiła „Dziennikowi” Irena Szewczyk.

W 1978 roku wyjechała z Łodzi. Zaczęła grać w warszawskich teatrach, ale w 1984 roku powróciła do rodzinnego miasta i Teatru Nowego. W 1994 roku pożegnała się z aktorstwem. Wyszła drugi raz za mąż. Skończyła pedagogikę na Uniwersytecie Łódzkim. Obroniła doktorat, zrobiła habilitację. Dziś jest profesorem nadzwyczajnym łódzkiej uczelni. Dr hab. Irena Szewczyk-Kowalewska wykładała na Wydziale Pedagogiki Przeszkolonej i Wczesnoszkolnej Uniwersytetu Łódzkiego.

Nel wybiera muzykę

Aktorskiej kariery nie zrobiła też Monika Rosca, pamiętna Nel z pierwszej wersji „W pustyni i w puszczy”. Kiedy ogłoszono casting do tego filmu, zgłosiło się 10 tysięcy dziewczyn. Nel została 8-letnia Monika Rosca z Łodzi. Jak potem pokazało życie, „W pustyni i w puszczy” było pierwszym i ostatnim filmem, w którym zagrała. W jej życiu film przeżył z muzyką.

Urodzona w Łodzi w 1961 roku Monika pochodzi z polsko-rumuńskiej rodziny. Nazwisko Rosca zawdzięcza swemu tacie Feliksowi, który pochodził z Rumunii. Pewnie nigdy nie pojawiłaby się na planie „W pustyni i w puszczy”, gdyby nie dyrektor szkoły muzycznej, do której chodziła. To on podsunął kandydaturę Moniki filmowcom. Tak dziewczynka pojawiła się na zdjęciach próbnych, przechodząc kolejne eliminacje, by w końcu zapadła decyzja, że zagra Nel. Monika Rosca wspominała po latach, że zdjęcia próbne trwały pół roku.

- Często jeździliśmy z mamą z Łodzi do Warszawy, mieszkaliśmy w hotelu, to była dla mnie niezapomniana przygoda - opowiadała Monika Rosca. - Początkowo zakładano, że Nel będzie nieco starsza, ale w końcu wybrano właśnie mnie. Tak samo Tomek Mędrzak grający Stasia podobał się od razu producentom, któ-

rzy stwierdzili, że wyjątkowo dobrana z nas para.

Monika Rosca wspomina „W pustyni i w puszczy” jako niezapomnianą przygodę.

- Dzięki doświadczeniom z planu, nieźle się zahartowałam - śmieje się dziś Monika, wspominając filmową przygodę. - Kiedy ma się 9 lat i trzeba jeździć na koniu, słoniem czy wielbłądzie, długi czas siedzieć na drzewie, znosić upał lub kąpać w zimnej wodzie, to ma się już odporność na całe życie!

„W pustyni i w puszczy” przyniosło ogromną popularność Monice Rosce i Tomaszowi Mędrzakowi. Monika przyznawała, że ona i Tomek w ciągu zaledwie kilku dni stali się gwiazdami.

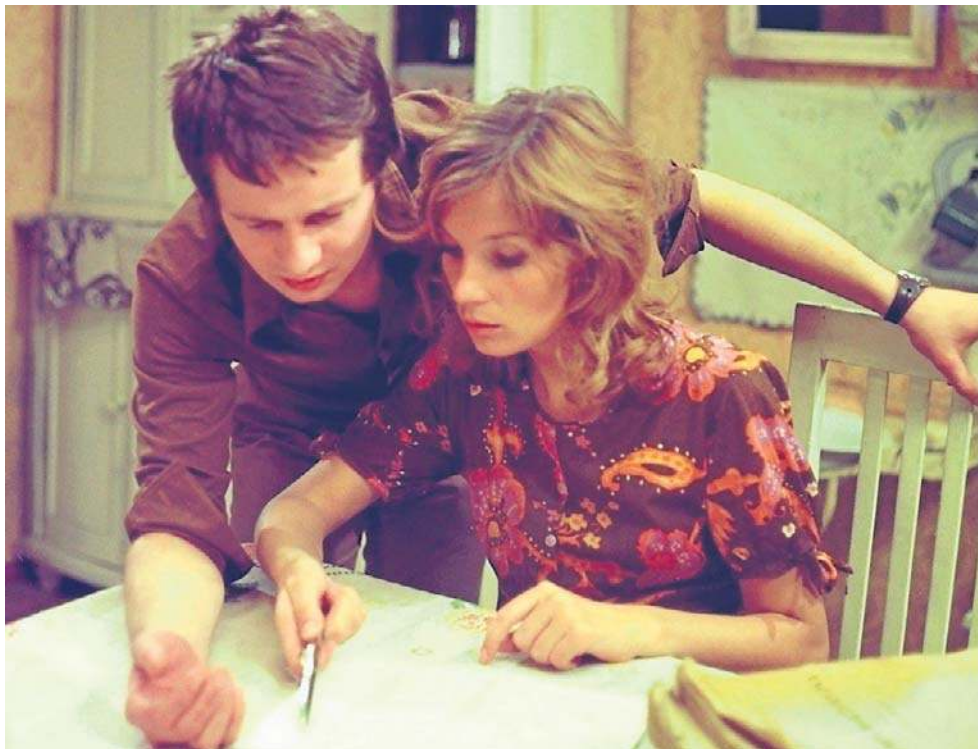
- Ludzie nie dawali nam spokojnie przejść na ulicy, prosili o autografy - wspominała. - Dniami i nocami stukali do drzwi naszych mieszkań, a telefon dzwonił niemal non stop.

Monika Rosca została pianistką. Pierwszy raz koncertowała mając 13 lat, trzy lata później zdobyła nagrodę publiczności na konkursie we Włoszech. Z wyróżnieniem skończyła łódzką Akademię Muzyczną. Została adiunktem u nieżyjącego już prof. Tadeusza Chmielewskiego. Dostała stypendium towarzystwa im. Fryderyka Chopina. Wydała płyty z nagraniami utworów Bacha, Mozarta i Beethovena. Dziś, tak jak Tomasz Mędrzak, mieszka w Warszawie, wiele koncentruje. Między innymi kilka lat była na kontrakcie w Japonii. Po latach razem z Tomaszem Mędrzakiem odwiedzili Egipt, miejsce gdzie krecono „W pustyni i w puszczy”.

Dziewczyna Janosika

Któż nie pamięta Maryny, dziewczyny Janosika? Grała ją Ewa Lemańska, wtedy jedna z najpiękniejszych polskich aktorek. Urodziła się w 1949 roku w Łodzi, tu skończyła Szkołę Filmową. Maryna była jej pierwszą poważną rolą, a zarazem ostatnią. Przypomnijmy, że przystojnego Janosika grał Marek Perepeczko. Uchodzili za idealną parę, plotkowano, że na planie zbliżyli się do siebie, ale Ewa Lemańska zapewniała, że nic takiego nie miało miejsca.

- Marek był przyjacielem mojego męża, bronił mnie przed pomysłami innych panów - wyjaśniała w „Pytaniu na śniadanie”. - To była porządna przyjaźń.



FOT. FILM POLSKI

Irena Szewczyk po roli w „Daleko od szosy” nie zrobiła kariery aktorskiej

Po roli Maryny nie dostała w zasadzie żadnej poważnej propozycji. Grała wtedy głównie w warszawskich teatrach, a w 1980 roku zdecydowała się wyjechać z Polski. Wtedy też rozwiódła się z pierwszym mężem Cezarym Kaplińskim.

Najpierw mieszkała we Francji, potem wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Zaczęła pracować jako modelka. Nie znała dobrze angielskiego, więc nie mogła powrócić do aktorstwa. Pozostała jej rola statystki. W USA wyszła drugi raz za mąż za Olgierda Roycewicza. Zostali rodzicami dwóch synów: Alexa i Briana, obaj zajmują się grafiką komputerową. Związek z Olgierdem rozpadł się po 14 latach. Ewa Lemańska po raz trzeci wyszła za mąż za Anglika Jamesa Rooneya, ale i to małżeństwo się rozpadło.

W 1998 roku mieszkająca na Florydzie aktorka dowiedziała się, że jest chora na raka. Na szczęście udało się jej pokonać nowotwór piersi. Po kilku latach nastąpił nawrót choroby. U Ewy Lemańskiej stwierdzono guza w mózgu, a także czerniaka na palcu u nogi. Palec trzeba było amputować.

- Na szczęście nie mam żadnych przerzutów, a węzły chłonne są wolne od komórek nowotworowych - mówiła dziennikarzom podczas pobytu w Polsce. - Mimo to cały czas jestem pod opieką onkologiczną. Znów wygrałam z rakiem, ale już myślałam, że będę musiała się zbierać na tamten świat.

Pewnie pod wpływem tych przeżyć aktorka skończyła szkołę pielęgniarstwa, została opiekunką medyczną. Dziś Ewa Lemańska jest na emeryturze i dalej mieszka na Florydzie.

Danusia i Krzyżacy

Dla Grażyny Staniszewskiej i Urszuli Modrzyńskiej „Krzyżacy” byli pierwszym wielkim i tak naprawdę ostatnim w ka-

rierze. Zagrały jego główne bohaterki - Danusię i Jagienkę.

Grażyna Staniszewska pochodziła z Łodzi, urodziła się tu 23 lipca 1936 roku, w tym roku obchodziłaby 90. urodziny. Miała 24 lata, gdy Aleksander Ford zaproponował jej rolę Danusi Jurandówny. Reżyserowi zależało, by wielką miłość Zbyszka z Bogdańca zagrała piękna, ale nieznana aktorka. Wybrał Grażynę Staniszewską.

- Danusia musiała mieć jakąś twarz, czyjaś sylwetkę - mówiła potem w wywiadzie aktorka. - Użyczyłam jej swojej i na tym właściwie kończył się mój aktorski wkład. Ford niczego nie narzucał, odzywał się tylko, gdy był z czegoś niezadowolony.

Tłumy Polaków poszły do kina na „Krzyżaków”, ale aktorka nie otrzymywała propozycji filmowych. Podobny los spotkał innych aktorów, mówiło się o „kłatwie” ciąży nad filmem. Jeszcze w 1989 roku zagrała w „Lawie” Tadeusza Konwickiego i zakończyła swoją aktorską przygodę.

- Najbliższe są mi role żony, matki, babci i widza, bo jestem z gatunku tak zwanych kur domowych - mówiła przed laty Grażyna Staniszewska. - Poza tym... nie ma na mnie zapotrzebowania. Zamiast więc grać drugie skrzypce lub zadowalać się byle czym, wolę zostać w domu.

Była już wtedy żoną profesora Wojciecha Noszczyka, znanego chirurga. Urodziło się im dwoje dzieci: Bartłomiej i Maria. Oboje zostali lekarzami. Syn specjalizuje się w chirurgii plastycznej, a córka jest dermatologiem. Grażyna Staniszewska zmarła w 2018 roku w Warszawie.

Tragiczna historia Jagienki

Kariery nie zrobiła też Urszula Modrzyńska, która w „Krzyżakach” zagrała Jagienkę. Urodziła się w 1928 roku we wsi

Srebniki, w województwie kujawsko-pomorskim. Jej starsza o 10 lat siostra Helena wygrała jeszcze przed wojną konkurs piękności „Tygodnika Filmowego” i została żoną znanego aktora Tadeusza Fijewskiego. To właśnie Tadeusz namówił Urszulę, by została aktorką. Nie kończyła szkoły teatralnej, zdała eksternistyczny egzamin aktorski. Grała w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu, poznańskim Teatrze Nowym. W Poznaniu zagrała w „Mieszczanach” Maksyma Gorkiego. Jej partnerem był młody aktor Zbigniew Józefowicz. Już jako małżeństwo wyjechali do Łodzi i tu osiedli. Zaczęli występować w Teatrze im. Jaracza. Małżeństwo doczekało się syna Stasia.

- Muszę sama zajmować się domem, bo o dobrą gospozię w Łodzi jest równie trudno jak wszędzie w Polsce - mówiła aktorka w wywiadzie dla „Filmu”. - Sama gotuję, palę w piecu.

Urszula Modrzyńska miała 31 lat, gdy w 1959 roku Aleksander Ford zaproponował jej rolę Jagienki w „Krzyżakach”. Był to dla niej trudny czas, bo na trzy miesiące wyjechała z Łodzi na plan „Krzyżaków”. Tęskniła za synem.

- Długo nie przyjmę nowej oferty! - mówiła po zakończeniu zdjęć.

Niestety, niedługo po premierze „Krzyżaków” Urszula Modrzyńska poważnie zachorowała.

- Wydawało się, że świat legł u jej stóp, lecz, jak to się często zdarza w aktorskim życiu, olbrzymia popularność obróciła się przeciw niej - przekonywał w wywiadzie dla „Dziennika Łódzkiego” jej mąż Zbigniew Józefowicz. - Leczenie trwało trzy miesiące. Reżyser Kazimierz Dejmek zaprosił ją do udziału w „Trzech siostrach”, które reżyserował w łódzkim Teatrze Nowym. Dejmek jednak na tyle ce-



FOT. ENCYKLOPEDIA TEATRU POLSKIEGO

Grażyna Staniszewska po roli Danusi w Krzyżakach nie dostała dobrych propozycji



FOT. FILM POLSKI

Monika Rosca pożegnała się z filmem po roli Nel, zrobiła za to karierę jako pianistka

nił Urszulę, że przesunął premierę spektaklu na kolejny sezon. W tym czasie odwrócił się od niej film.

Nie wiadomo na co zachorowała aktorka. Rodzina tego nie podała. Przez 24 lata żoną troskliwie opiekował się Zbigniew Józefowicz. Urszula Modrzyńska miała problemy z pamięcią, żyła w swoim świecie. W 1986 roku oficjalnie zrezygnowała z aktorstwa. Zmarła w 2010 roku.

Basia Lawinówna

Aktorką jednej roli można nazwać Jolantę Żółkowską, niezapomnianą Basię Lawinównę z serialu „Dom”. Urodziła się w 1955 roku w Siedlcach. Po maturze poszła w ślady swojej starszej o pięć lat siostry Joanny. Po studiach w PWST w Warszawie dostała angaż do warszawskiego Teatru Na Woli. Jego dyrektorem był Tadeusz Łomnicki. W tym te-

atrze spotkała przystojnego aktora Krzysztofa Kołbasiuka. W tym czasie był mężem grającej w tym samym teatrze Doroty Stalińskiej.

Jolanta Żółkowska zagrała w serialu „Dom”, którego reżyserem był Jan Łomnicki, brat Tadeusza.

Aktorka była jedną z głównych bohaterek pierwszej serii serialu. Grała Basię Lawinównę, łączniczkę z Powstania Warszawskiego, która szukała swojej powstańczej miłości, poety Łukasza Zbożnego. Grał go Krzysztof Kołbasiuk. To na planie „Domu” miała się rozwinąć ich miłość. Krzysztof Kołbasiuk rozwiódł się z Dorotą Stalińską i związał z Jolantą Żółkowską. Para doczekała się syna Kamila, który dziś jest artystą plastykiem.

Rola Basi Lawinówny nie spowodowała, że aktorka została zarzucona propozycjami. Zresztą

niedługo po premierze „Domu” wprowadzono stan wojenny, który był dla aktorów ciężkim czasem. Jolanta Żółkowska postawiła na macierzyństwo.

Grała jeszcze w Teatrze Na Woli, ale w serialach i filmach występowała sporadycznie, w epizodycznych rolach.

W 2006 roku aktorkę spotkało nieszczęście. Zmarł nagle jej partner Krzysztof Kołbasiuk.

- Trudno pogodzić się z taką tragedią - mówiła w wywiadzie. - Nie mam żalu do losu. Wszystko, co w życiu zrobiłam, było po coś. Trzeba pogodzić się z tym, że często nie mamy wpływu na to, co się stanie. Spędziliśmy razem wiele cudownych lat. U jego boku przeżyłam najpiękniejsze chwile mojego życia. Jolanta Żółkowska jest teraz związana z warszawskim Klubem Kultury Seniora.

„Do przerwy 0:1”, czyli podwórko niczym Wembley

Wojciech Obremski

Ten serial jak mało który ukazuje atmosferę powojennej Warszawy, w dodatku robiąc to oczami jej najmłodszych mieszkańców. Mieszkańców, którzy mimo swojej niełatwej sytuacji nie przestają gonić za marzeniami i... piłką. Wkrótce minie 57 lat od premiery serialu „Do przerwy 0:1”

Pod koniec lat 60. Stanisław Jędryka, przyszedłszy „dyżurny” spec od młodzieżowych seriali, miał za sobą zaledwie jedną produkcję skierowaną dla owej grupy - była to „Wyspa złoczyńców” z 1965 roku, czyli filmowa adaptacja jednej z powieści o panu Samochodziku.

Jędryka, wkrótce kojarzony głównie z serialami opartymi o prozę Adama Bahdaja, jeszcze w 1961 roku zainteresował się przeniesieniem na mały ekran powieści „Do przerwy 0:1”. Dlaczego akurat ten tytuł? Zapewne nie bez znaczenia był fakt, że reżyser, jako zapalony piłkarz, temat „dzikich” drużyn sportowych znał z własnego doświadczenia. Z kolei książka opowiadała o losach grupy chłopców, których marzeniem było zwycięstwo w piłkarskim turnieju drużyn podwórkowych. Tę akcją była powojenna Warszawa.

Scenariusz na półkę

Jędryka i Bahdaj napisali scenariusz, który w czerwcu 1961 roku był rozpatrywany podczas posiedzenia Komisji Ocen Scenariuszy, gdzie zdecydowano, że... serial „Do przerwy 0:1” nie powstanie. Reżyser twierdził, że przychylną takiej decyzji mogło być „mało wizerunkowe i propagandowe” ukazanie stolicy jako miasta zniszczonego i biednego, wypełnionego różnymi patologiami. Jakimi? Przykładowo w książce główny bohater Maniusz Tkaczyk „Paragon” zbiera butelki pozostawione przez okolicznych pijaczków. W scenariuszu scenę tę lekko rozbudowano (najwyraźniej nie we właściwym dla władz kierunku) - otóż chłopiec spotyka robotnika z pobliskiej budowy, który stwierdza: „Przyjdź po wypłacie, to będzie większy asortyment”. W dodatku główni bohaterowie



O rolę zadziornego, obrotnego, choć trochę pechowego Paragona starało się 1,5 tysiąca kandydatów. Wszystkich ich pokonał 13-letni Marian Tchórznicki, którego reżyser wypatrzył na Starym Mieście podczas zabawy

wie borykają się z brakiem sportowych strojów czy obuwia, zaś piłka przypomina dziurawy worek.

„Drugą potencjalnie niebezpieczną pułapką była kwestia drużyny piłkarskiej Polonia Warszawa, powszechnie uwielbianej i wszechobecnej w świadomości bohaterów - równo powieści Bahdaja, jak i omawianego projektu. Jako marka kojarzona z okresem przedwojennym Polonia była już wówczas stopniowo deprecjonowana przez komunistów na rzecz Legii, która miała stać się najważniejszym stołecznym klubem. Jak wiemy, cel ten został osiągnięty - wystarczy wspomnieć graffiti »zdobiące« warszawskie ulice i budynki” - czytamy na stronie Zmienacka.pl. Coś musiało być na rzeczy, bo gdy serial w 1969 roku wreszcie nakręcono, Polonia została z niego całkowi-

cie wymazana. W książce zaś jest to ukochany klub Perełki, Mandżaro i Paragona.

Trzecim możliwym powodem odrzucenia serialu był fakt, że akurat wtedy realizowano inny film o bardzo podobnej tematyce. Była to „Bitwa o Kozi Dwór” w reżyserii Wadima Berestowskiego. Obraz opowiadał o rywalizacji dziecięcych drużyn piłkarskich w przedwojennej Warszawie. Decydenci najpewniej stwierdzili, że powstające w tym samym czasie dwie produkcje o zbliżonej do siebie treści to zbyt wiele. Ba, zaproponowano nawet Jędryce, by ten zamienił piłkę na hokej. Nie był to koniec problemów. W późniejszym etapie wielu osobom nie spodobał się fakt, że Roman Wilhelmi, nieskazitelny Olgierd z „Czterech pancernych i psa”, ma zagrać typa spod ciemnej gwiazdy.

Z pięściami na Wilhelmię

Kiedy siedmioodcinkowy serial udało się w końcu nakręcić, różnił się nieco od książkowego oryginału. Poza wspomnianym usunięciem Polonii Warszawa w niebyt, ulicę Górcewską zastąpiła Chmielna, Paragon, by zarobić pieniądze, nie sprzedaje gazet, tylko kwiaty, a wychowującą go ciotkę w serialu zastępuje samotna matka pracująca jako motornicza tramwaju.

O rolę zadziornego, obrotnego, choć trochę pechowego Paragona starało się 1,5 tysiąca kandydatów. Wszystkich ich pokonał 13-letni Marian Tchórznicki, którego reżyser wypatrzył na Starym Mieście podczas zabawy. Jednak na przesłuchaniu okazało się, że Tchórznicki w ogóle nie radzi sobie z tekstem, a kamera go paraliżuje. - Przepadał gdzieś cała ta swoboda, którą

zaobserwowałem u niego na ulicy. A przecież w filmie sytuacje były podobne! - wspominał Jędryka, który postanowił mimo wszystko dać chłopcu szansę. I warto było, bo z dnia na dzień Tchórznicki oswajał się coraz bardziej ze swoją rolą i filmowym otoczeniem.

- Ze zwykłego chłopca, który kopie piłkę na Powiślu, stałem się nagle znanym polskim aktorem i w głowie lekko mi się poprzewracało - opowiadał po latach. Co przeważało, że to właśnie Tchórznicki został głównym bohaterem? Otóż na castingu miał odegrać scenę z Romanem Wilhelmem, który celowo mocno uderzył chłopca, by wywołać u niego wzburzenie. Udało się. Wściekły Tchórznicki rzucił się na Wilhelmię, co spodobało się filmowcom.

- Po latach Wilhelmi, a miałem z nim dość dobry kontakt,

mówi: „Ja cię specjalnie, Paragon, uderzyłem, bo chciałem z ciebie wydobyć to wszystko” - wspominał Tchórznicki, który niestety nie poradził sobie z nagłą sławą. Jeszcze jako 13-latek sięgnął po alkohol, a poczęstować go miał... sam Wilhelmi. Aktor był winien chłopakowi 300 złotych, a dług spłacił w formie zaproszenia Mariana na ajerkoniak do SPA-TiF-u.

- Schlałem się jak kot tym ajerkoniakiem. [Wilhelmi - przyp. red.] wziął taksówkę, zawiózł mnie na Bednarską [do mieszkania Tchórznickich - przyp. red.] i powiedział do mamy: „Teresa, oddaję syna, przepraszam” - opowiadał Tchórznicki.

Co ciekawe, młody aktor nie mówi w serialu swoim głosem - zdubbingowała go Krystyna Chimanienko. - To ona sprawiła, że Paragon jest wiarygodny i prawdziwy, a pewne sceny nabrały zupełnie innego wymiaru - twierdził Jędryka.

Prawdziwe mecze i nagrody

Finałowy mecz między drużynami „Huragan” i „Syrenka” kręcono w przerwie prawdziwego spotkania ligowego Legii. - Filmowa drużyna wybiegła na murawę i w ciągu piętnastu minut, przy pełnym stadionie, zrobiliśmy kilka ujęć. Chłopcy wychodzili z tunelu jak prawdziwi piłkarze, a na stadionie było wtedy jakieś dwadzieścia tysięcy ludzi. Później dokończyłem ten mecz już bez publiczności. Fotografowałem sceny z góry, tak że nie było widać otoczenia, tylko samo boisko - wspominał reżyser.

Za to półfinałowy mecz na stadionie „Warszawianki” filmowano już bez udziału kibiców, w których wcielili się statyści. Jednak sędziował prawdziwy sędzia piłkarski, któremu dano nawet scenę dialogową. W serialu wykorzystano także oryginalne fragmenty meczów Polski z Brazylią i Belgią.

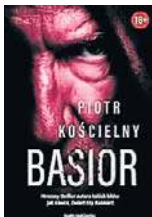
Serial przyniósł Adamowi Bahdajowi i Stanisławowi Jędryce nagrodę zespołową Komitetu ds. Radia i Telewizji w dziedzinie filmowej twórczości telewizyjnej. „Do przerwy 0:1” ciepło przyjęto także za granicą, podobał się zwłaszcza w Szwecji. W 1970 roku zaś na ekrany kin wszedł film „Paragon gola”, zmontowany z wybranych odcinków „Do przerwy 0:1”.

Do poczytania

Piotr Kościelny „Basior”

Komisarz Sikora ponownie staje do starcia z wrogiem, którego dobrze zna. Psychopata uważa, że dawne grzechy wymagają odpowiedniej kary. Wydział zabójstw musi się zmierzyć z potworem, który za cel postawił sobie zabicie Sikory. Czy komisarz wyjdzie zwycięsko ze starcia? Czy śmierć kolejnego policjanta to początek serii czy tylko zbieg okoliczności?

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



Agnieszka Osiecka „Kochany Miś! O sobie, picu i całej reszcie”

Prowadzona przez ponad piętnaście lat (1964–1980) jednostronna korespondencja, której adresatem jest Janusz Minkiewicz, odkrywca najbardziej intymne zakamarki życia pisarki. Eksperymentalna forma wytworzyła przestrzeń dla autoterapii, a z notatek wylał się obraz kobiety genialnej, ale i targanej słabościami.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, 69,90 zł



Urszula Gajdowska „Pensjonat pod tańczącymi ogniami”

Emilia, autorka książek o lokalnych legendach pracująca w biurze detektywistycznym, przyjeżdża do pensjonatu na skraju Puszczy Knyszyńskiej, by zbierać materiały do kolejnej opowieści. Okazuje się, że legenda o tajemniczych błędnych ogniach i zaginięcie męża właścicielki pensjonatu to dopiero początek zagadek.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



Natasza Socha „Tańczące filiżanki”

Pewnego dnia do herbaciarni Yuki trafia Ewa, młoda, skłócona ze światem kobieta. Herbaciarny rytuał, rozmowy z Yuki i spotkania z innymi klientami powoli uczą ją innego spojrzenia na życie. Następnego dnia pojawia się kolejna osoba z kłopotami i swoją opowieścią. Te historie łączą się ze sobą, nawet jeśli ich główni bohaterowie nie mają o tym pojęcia.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 49,90 zł



Sylvia Bies „Czernica”

Trzydziestopięcioletnia Diana Drozd przyjeżdża do reaktowanego po latach ośrodka kolonijnego w Beskidach, by rozpocząć pracę jako opiekunka na wakacyjnym obozie. Praca ma pomóc jej przetrwać najtrudniejszy moment w życiu. Położona nad brzegiem jeziora Czernica skrywa swoje mroczne oblicze. Diana szybko dostrzega niepokojące sygnały.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



Rafał Głina „Martwi też mówią”

Jedno nagranie, sprawa sprzed lat, nowe dochodzenie. W domu Ryszarda Gawrona, dziennikarza i mordercy, zostaje znaleziony przenośny dysk, a na nim nagranie. Wynika z niego, że oskarżony o zabójstwo młodej dziewczyny mężczyzna, odsiadujący wyrok w miejscowym zakładzie karnym, może być niewinny. Kto popełnił zbrodnię?

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 49,90 zł



Maciej Miłkowski „Ostatnia szansa”

Myśleli, że wszystko już za nimi. Że jeśli każdy ma tylko jedną szansę, to oni tę swoją już mieli. A jednak to się dzieje: Piotrek poznaje Alicję, Alicja poznaje Piotrkę. Ale żeby naprawdę się poznać, będą musieli zaryzykować coś więcej niż kolejne rozczarowanie. Będą musieli opowiedzieć sobie swoje historie.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 59,99 zł



Gareth Moore „Wakacyjne łamigłówki. Gimnastyka umysłu dla młodszych i starszych”

Wakacje! Czas dobrej zabawy, wylegiwania się na plaży, ale czasem też... i deszczowych wieczorów. Na każdą z tych okazji dr Gareth Moore, znany na całym świecie autor łamigłówek, ma doskonałą propozycję: labirynty i zagadki, gry słowne i zadania liczbowe, które rozwijają logiczne myślenie.

Wyd. Znak Koncept, Kraków 2026, 49,99 zł



Wojciech Łada „Trzy dni Marszałka”

Zginęło blisko czterysta osób, ale to tylko dane oficjalne. Nie podano choćby tego, ile zmarło później w wyniku odniesionych ran, a rannych zostało niemal tysiąc osób. Wydarzenia, które rozegrały się w Warszawie w połowie maja 1926 roku, nazywano puczem, przewrotem, zamachem stanu. Niezwykle rzadko określano je tym, czym były w istocie. Bitwą.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 54,90 zł



Anna Fryczkowska „Cyrkówka Marianna”

Nietuzinkowa opowieść oparta na życiorysie ludowej malarzki, a wcześniej artystki cyrkowej, Marianny Rak. Rok 1945. Któregoś dnia przed furtką Marianny zatrzymuje się Franciszek, przedwojenny cyrkowy atleta. Wkrótce ruszają w trasę po wsiach i miasteczkach, występując jako Cyrk Światowej Sławy Arnolda i Marisse Boticellisse.

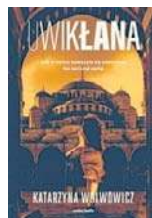
Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 49,99 zł



Katarzyna Wolłowicz „Uwikłana”

Tymon i Joana wyruszają na długo oczekiwany urlop. Przez niemal miesiąc będą podróżować statkiem wycieczkowym i zwiedzać różne kraje. Ich miłość kwitnie, a ekscytacja podróżą się jednak, że w kajucie obok zamieszka rodzina, której długo skrywane sekrety wkrótce doprowadzą do tragedii.

Wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, 49,90 zł



Robert Jarema „Dziedziczka”

Przyszła królowa staje się zbuntowaną detektywką, gdy przysięga rozwiązać zagadkę zwłok mężczyzny, odkrytego na terenie Pałacu Kensington – przez nią samą. Młoda Wiktoria nie pamięta niczego poza Pałacem Kensington. Inni mogą dostrzegać wartość bezcennych artefaktów i dzieł sztuki, ale dla młodej Wiktorii pałac jest więzienną celą.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 54,90 zł



Lisen Adbage „Kto tu rządzi?”

Książka o władzy. I o prawie do mówienia „nie”. Książka została wydana w ramach projektu #TaTeżCzyta w bibliotecepro-mującego wspólne czytanie. Stanowi część działań zachęcających rodziny do aktywnego korzystania z zasobów bibliotek i rozwijania pasji czytelnich u swoich pociech.

Wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, 48,00 zł



Opr. zbiorowe „Wielcy bohaterowie Disneya. Wujek Sknerus. Odwieczni wrogowie”

Twórca postaci wujka Sknerusa, Carl Barks, był także pomysłodawcą najbardziej znanych przeciwników najbogatszego kaczora na świecie. W tym tomie powracamy do wujka Sknerusa, tym razem prezentując jego komiksową historię przez pryzmat tych, którzy wciąż rzucają mu kłody pod płetwy.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 109,99 zł



Josh Hicks „Minecraft. Wbrew porządkowi”

Riley prowadzi spokojne życie w zielonej wiosce. Zdecydowanie nie należy do osób żądnych przygód, ale wszystko się zmienia, gdy wojowniczo nastawiona Prowinacja Idealnego Identyzmu, na czele której stoją identyczne bliźnięta Idealna i Ildefons, wkracza do Siola i burzy dom Riley, aż nie pozostanie po nim blok na bloku.

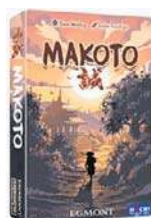
Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



Gra „Makoto”

Każdy z graczy wciela się w wędrownego wojownika, który wyrusza w podróż przez Japonię, starając się zagrać coraz lepsze kombinacje kart niż przeciwnicy. W swojej turze możesz zagrać jedną z czterech kombinacji – pojedynczą kartę, parę, sekwencję rosnącą lub potężną „Kensei”, czyli cztery identyczne karty symbolizujące mistrzostwo miecza.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 59,99 zł



Maciej Kur „Kajko i Kosz. Nowe Przygody. Proces Jagi”

Czarownica Jaga traci swoją magiczną moc, a Mirmiflowo ochronę! Na dodatek upiera się, że nie chce niczyjej pomocy, a w podróż po odyskanie zdolności czarowania musi udać się solo! Zbójcerze tylko czekają na taką okazję! Kontynuacji kultowej serii Janusza Christy podjęli się znani polscy scenarzyści i rysownicy.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 39,99 zł



Maciej Kur „Poczet Władców Polski. Mieszko I”

Książka zabiera czytelnika w komiksową podróż przez życie Mieszka I, ojca Bolesława I Chrobrego. Od wczesnych bitew i dramatycznych wydarzeń, poprzez historię miłości z Dąbrówką, przyjęcie Chrztu aż po słynne starcie pod Cedynią. Autorzy pokazali wydarzenia i decyzje, które ukształtowały charakter pierwszego władcy Polski.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 29,99 zł



Harlan Coben „Nie ma głupich”

Sami Kierce, młody absolwent college'u podróżujący z przyjaciółmi po Hiszpanii, budzi się pokryty krwią. W dłoni trzyma nóż. Obok leży ciało jego dziewczyny Anny. Sami zaczyna krzyczeć – a potem ucieka. Rok po wydarzeniach, które miały miejsce w powieści „Już mnie nie oszukasz”, tajemnica ze studentkich czasów detektywa Kierce'a powraca.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



Agnieszka Pietrzyk „Autostrada”

Ewa Kamińska zjeżdża w nocy z autostrady A1 na węzle Kopytkowo i dzwoni pod numer alarmowy 112. Jest przerażona, błaga o pomoc. Gdy policja dociera na miejsce, znajduje dziewczynę martwą, przypiętą pasami do fotela kierowcy. Sekcja zwłok wykazuje, że Kamińska zmarła ze strachu. Śledztwo prowadzi młody i ambitny prokurator Tobiasz Hanys.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



Ann Patchett „Święta patronka kłamców”

W hotelu prowadzonym przez zakonice zatrzymują się tylko niezamężne kobiety w ciąży. Żadna z nich nie wychowa urodzonego w hotelu dziecka. Ale pewnego dnia pojawia się Rose. Ma kochającego męża, ale mimo to chce oddać dziecko. Jaką cenę będzie musiała zapłacić za prawo do decydowania o sobie?

Wyd. Znak Literanova, Kraków 2026, 65,00 zł



Wioletta Piasecka „Lato w chacie pod starym świerkiem”

W chacie pod starym świerkiem znów spotykają się Jagoda i Malina – siostry, które życie nauczyło milczeć o tym, co boli najbardziej. Jagoda próbuje poskładać świat z rozsypanych kawałków. Wśród zapachu świeżej farby i odgłosów kończącego się remontu chce stworzyć bezpieczną przystań dla siebie i dziecka.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 54,90 zł



Marcin Faliński „Rewolta AI”

Specjalistka i entuzjastka w dziedzinie sztucznej inteligencji staje przed wyborem między moralnością, a profitami z wykorzystywania algorytmów matematycznych do celów polityczno-społecznych i komercyjnych. Jej osiągnięciami interesuje się polski wywiad, który postanowił wyszkolić ją na głęboko zakonspirowaną oficer drugiej linii.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



Maria Ulatowska, Jacek Skowroński „Kamienica przy Kruczej”

Historia z przeszłości, dość odległej, a zawsze bliskiej. Opowieść tocząca się od roku 1937 do początku nowego wieku. Losy kilku rodzin, mieszkańców pewnego domu w Warszawie. Domu, który przetrwał i wojnę, i Powstanie Warszawskie, a jego mieszkańcy dali sobie radę także w następnych niełatwych latach.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Moje życie zawsze w lipcu zwalnia, jest czas na celebrację lata

Agnieszka Kaczorowska na Instagramie Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Ewa Farna spacerowała z najbliższymi

Polsko-czeska piosenkarka znana jest z tego, że starannie chroni swoją prywatność, ale paparazzi i tak dopadli ją w Sopocie, gdzie odpoczywa z dziećmi i przyjaciółką. Z ich relacji wiemy, że Farna wybrała się do modnej restauracji, gdzie popijała zimne napoje. Potem cała czwórka wybrała się na spacer słynnym Monciakiem.

Julia Wieniawa wyjechała nad morze

Na Instagramie wokalistki pojawiła się obszerna fotorelacja z wypoczynku w Chałupach, gdzie na przełomie czerwca i lipca spędzała czas w gronie przyjaciół. Wypadek upłynął im na różnorodnych aktywnościach – od spacerów po mieście, przez plażowanie aż po sportowe treningi.

Edyta Górniak wykonała piękny gest

Po koncercie „Wrocław Przyszłości” pojawiły się doniesienia, że Edyta Górniak odmówiła występu z Alicją Szemplińską, nie podając powodu, wystąpiła natomiast z 12-letnią Gracjaną Górką. – Reżyser proponował duet z Alicją Szemplińską lub z Gracjaną Górką. Marzeniem młodziutkiej artystki było stanąć na jednej scenie u boku Edyty Górniak. Pani Edyta zdecydowała się to marzenie spełnić. W moim odczuciu to piękny gest – tłumaczy Bartosz Łoś, menedżer Edyty Górniak. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Thelma i Louise TVP Kultura, 20:00

Pochodzące z małej miejscowości Thelma i Louise wspólnie wyjeżdżają na weekend. Gdy przygodnie poznany mężczyzna usiłuje zgwałcić Thelmę, Louise strzela do napastnika. Kobiety uciekają do Meksyku.

Saga „Zmierzch” – Księżyc w nowiu TVN, 22:00

Bella nie może się pogodzić z tym, że się starzeje, a jej ukochany, jako wampir, nie. W dniu 18. urodzin Belli dochodzi do wydarzenia, po którym Edward wyjeżdża, zostawiając ukochaną. Zraniona dziewczyna popada w przygnębienie. Przyjaźń z Jacobem pomaga jej odzyskać równowagę.

Ostatni lot: anatomia katastrofy National Geographic, 22:00

Byli śledczy NTSB wyjaśniają przyczyny wypadków, które miały miejsce w latach 2018 i 2019. W odstępie zaledwie pięciu miesięcy, rozbiły się dwa boeingi 737 MAX.

Złoto dezerterów TVP 2, 22:55

Jesień 1942 roku. Wywiad AK ustala, że w jednym z łódzkich banków Niemcy przechowują ogromne ilości złota. Mogłoby ono wspomóc podziemie. Dowództwo chce zwerbować do współpracy doskonałego kasiera, który właśnie odsiaduje wyrok.

KRZYŻÓWKA NR 101

Poziomo:

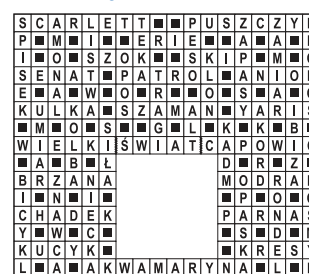
- przenośny odtwarzacz MP3,
- zakonnik w klasztorze, mnich,
- mowa środowiskowa, żargon,
- mała izba w wiejskim domu,
- w portfelu Brazylijki,
- częstka z elektronami,
- rzeka w Saragossie,
- ... Prost, francuski kierowca Formuły 1,
- czekoladowa na torcie,
- broń drzewcowa kozaków zaporoskich,
- cukierek jak kosaciec,
- film Sławomira Idziaka,
- ... Bocelli, włoski śpiewak,
- dzieło przyrody lub człowieka,
- łowca bezpańskich psów, hycel,
- sfilmowana powieść Aleksandra Dumasa,
- fińska sauna lub rosyjska bania,
- egzamin zdawany w maju,
- laska w ekwipunku alpinisty,
- często nie warta za wyprawkę,
- najgrubszy palec u ręki,
- ruchoma część puzzla,
- tytuł Bobby'ego Fischera lub Garriego Kasparowa.

Pionowo:

- główny uczestnik corridy,
- nałogowa gra w kasynie,
- miejsce bitwy wojsk generała Prądzyńskiego w 1831 roku,
- rowy na linii frontu,
- wiekowy budynek mieszkalny,
- gośne zakłócanie spokoju, awantury,
- krzyk do podnoszenia,
- rdza trawy żelazo, ... – serce,
- górski żywioł,
- internista lub pediatra,
- wąska grządka kwiatowa,
- holenderskie miasto nad Dolnym Renem,
- drapieżny kuzyn łasicy,
- szlachetna odmiana korundu,
- „... Jabłoni”, zespół muzyczny,
- doskonały mówca, orator,
- ośła dla narciarzy-amatorów,
- pod opieką kłaczy,
- mieszkanka dawnej Persji,
- płat blachy lub papieru,
- hodowla pietruszki lub cebuli,
- grecka bogini przeznaczenia, córka Hydrosa i Gai.



ROZWIĄZANIE NR 100



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny zapowiada, że jeśli zaufasz intuicji, pojawi się szansa na miłe zaskoczenie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Zachowaj spokój w rozmowach. Horoskop na dziś mówi, że cierpliwość pomoże rozwiązać drobne nieporozumienia i wzmocni relacje.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe pomysły przyniosą inspirację. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi nie bać się zrobić pierwszego kroku ku swoim planom już dziś.

Byk (20.04 - 20.05)

Bliscy okażą Ci wsparcie. Horoskop dzienny wróży, że przed tobą dobry moment na szczere rozmowy i zadbanie o domową atmosferę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję i pokazać swoje mocne strony z klasą.

Rak (22.06 - 22.07)

Skup się na szczegółach, a unikniesz błędów. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wieczór sprzyja odpoczynkowi i regeneracji sił.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia będzie dziś Twoim sprzymierzeńcem. Horoskop dzienny radzi szukać kompromisów. Zyskasz dzięki temu więcej, niż oczekujesz.

Panna (23.08 - 22.09)

Emocje będą silne, lecz opamiętanie przyniesie najlepsze efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać własnym doświadczeniom.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm otworzy przed Tobą nowe możliwości. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że dobra wiadomość poprawi Ci humor.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny sugeruje nie odkładać ważnych spraw, bo los będzie Ci wyjątkowo sprzyjał.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność może znaleźć ciekawe rozwiązanie. Horoskop na dziś zapowiada, że spotkanie z kimś życiowym doda Ci energii.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wysłuchaj się w swoje potrzeby. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że chwila wyciszenia pozwoli odnaleźć równowagę i dobry nastrój.

MAGAZYN

SPORTOWY24

6.07.2026

Kylian Mbappe idzie na króla strzelców, a Trójkolorowi są faworytem mundialu. Skruszyli mur, poradzili sobie z brutalami STR. 16, 17, 18



FOT. PAP/ EPA/ SARAH YENESEL

Francja elegancja, żenada Paragwaju

**KOLEJNE TESTY
I TRANSFERY
W PIŁKARSKICH
KLUBACH REGIONU
STR. 19**

**Michał Kwiatkowski
w Tour de France. Tego
w polskim kolarstwie
nie dokonał jeszcze nikt
STR. 19**

**Kłapa Zmarzlika,
świetny Woryna, dwóch
polonistów na podium
IMP w Bydgoszczy
STR. 20**

SPORTOWY24.PL



W OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. Dowodzona przez trenera Jesse'ego Marscha reprezentacja Kanady nie przyniosła wstydu kibicom. W konfrontacji z Marokiem górę wzięło jednak doświadczenie zespołu z Afryki. Półfinaliści mundialu sprzed 4 lat mieli też w składzie osobowości - błysnęli strzelcy goli Ounahi i Rahimi oraz Brahim Díaz, który zaliczył dwie asysty

1/8 finału mundialu Azzedine Ounahi pierwszym od 24 lat Afrykaninem z dubletem w fazie pucharowej

Lwy Atlasu rozszarpały gospodarzy. Dopadły Kanadę po przerwie

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Poznaliśmy pierwszego ćwierćfinalistę mistrzostw świata 2026. Lwy Atlasu rozszarpały gospodarzy.

Maroko zameldowało się jako pierwsza ekipa w ćwierćfinale tegorocznego mundialu po голу Soufiane Rahimiego i dublecie Azzedine'a Ounahiego, który ożywił grę w drugiej połowie starcia z Kanadą (3:0).

Lwy Atlasu jednocześnie zostały pierwszą afrykańską drużyną, która po raz drugi z rzędu znalazła się w ćwierćfinale mistrzostw świata. Przypomnijmy, że cztery lata temu w Katarze dotarły aż do półfinału, gdzie musiały uznać wyższość reprezen-

tacji Francji, a następnie w meczu o trzecie miejsce przegrały nieznacznie z Chorwacją.

Kanada napędziła stracha Maroku

Po pierwszej połowie w Houston w starciu z Kanadą zanościło się jednak na sensację. Marokańczycy długimi fragmentami bili głową w mur i mieli przede wszystkim problem ze zbliżeniem się do pola karnego. W drugiej połowie starcia z Kanadą (3:0).

Współgospodarze tegorocznego mundialu (razem z USA i Meksykiem) lepiej weszli w spotkanie 1/8 finału i byli nawet bliżej zaskoczenia Lwów Atlasu, którzy w poprzedniej rundzie

po rzutach karnych sensacyjnie wyeliminowali reprezentację Holandii. Już w 4. minucie napastnik Jonathan David niepotrzebnie zwlekał ze strzałem i skończyło się tylko na nagrodzie pocieszenia w postaci rzutu rożnego.

Sześć minut później błąd przy wyprowadzaniu piłki popełnił Neil El Aynaoui, dzięki czemu w dogodnej sytuacji znalazł się Tani Oluwaseyi. Świetnie zachował się jednak bramkarz Maroka Yassine Bounou, który instynktownie obronił uderzenie nogą i utrzymał swój zespół w grze. Drużyna z Afryki szybko poniosła ponadto dużą stratę - w 22. minucie boisko musiał opuścić kontuzjowany Ismael Saibari, którego zastąpił Soufiane Rahimi. To było bardzo poważne

osłabienie ekipy Mohameda Ouahbiego, bo w fazie grupowej napastnik zdobył trzy bramki i był jednym z kluczowych zawodników w ofensywie.

Z każdą minutą niżej notowani w rankingu FIFA ludzie Marscha zyskiwali przewagę, ale po zmianie stron Marokańczycy wrócili do swoich ustawień fabrycznych i wrzucili wyższy bieg, skutecznie punktując rywali.

- Jestem naprawdę dumny z naszych chłopaków - mówił po meczu Jesse Marsch, selekcjoner Kanady. - Byliśmy lepszą drużyną. Oni wykonali o kilka akcji więcej od nas, ale problemem nie była intensywność. Mieli trochę więcej jakości w ostatniej tercji boiska, a nam zabrakło zdolności do rozegrania decydującej akcji - ocenił na gorąco podczas pomeczowej konferencji. Co istotne, Kanadyjczycy musieli walczyć bez swojego lidera Alphonso Daviesa z Bayernu Monachium, który w całym turnieju rozegrał tylko 15 minut z Republiką Południowej Afryki. Lewy obrońca w marcu zerwał więzadło krzyżowe w kolanie.

Reprezentacja spod znaku klonowego liścia pierwszy raz awansowała do fazy pucharowej i odniosła pierwsze zwycięstwa w mistrzostwach świata. W grupie B zremisowała z Bośnią i Hercegowiną 1:1, wygrała z Katarzem 6:0 i przegrała ze Szwajcarią 1:2. W 1/16 finału pokonała RPA 1:0.

Historyczny dublet rozgrywającego

Druga odsłona zaczęła się znakomicie dla Lwów Atlasu, które w 50. minucie objęły prowadzenie. Achraf Hakimi wykonał rzut wolny z prawej strony i zagrał płasko przed pole karne do pozostawionego bez opieki Azzedine'a Ounahiego, który technicznym uderzeniem pokonał Maxime'a Crépeau.

W 82. minucie Ounahi zdobył drugą bramkę. Spory w tym udział miał Brahim Díaz, który po kontrze idealnie obsłużył partnera podaniem w polu karnym. Pomocnik Maroka został tym samym pierwszym afrykańskim piłkarzem od czasu Senegalczyka Henriego Camary (mecz ze Szwecją w 2002 roku), z dubletem w fazie pucharowej. 180 sekund później rywali mogli pognębić jeszcze Rahimi, ale piłka po jego główce zatrzymała się na poprzeczce.

Ostatecznie ten piłkarz przypieczętował zwycięstwo w doliczonym czasie. Marokańczycy wykorzystali rozluźnienie w szeregach obrony Kanady, przeprowadzili szybką kontrę, a kolejną asystę dopisał sobie też Díaz.

Kanada wywarła wrażenie. Rywale zagrali na najwyższym poziomie. Kluczem było wykorzystanie przestrzeni, którą nam zostawili

- Muszę przyznać, że Kanada zrobiła wrażenie. Rywale zagrali na najwyższym poziomie. Dla nas jednak to nie było zaskoczenie. W drugiej połowie potrafiliśmy wykorzystać przestrzeń, którą nam zostawili. To był klucz do sukcesu - podsumował selekcjoner reprezentacji Maroka Mohamed Ouahbi.

W ćwierćfinale mundialu zespół z Afryki zmierzy się (9 lipca, godz. 22 czasu polskiego) z Francją, która po trafieniu z rzutu karnego Kyliana Mbappé pokonała 1:0 Paragwaj.

Wcześniej zaplanowano jednak pozostałe mecze 1/8 finału: Brazylia - Norwegia, Meksyk - Anglia (zakńczyły się w nocy), Portugalia - Hiszpania (poniedziałek, godz. 21), USA - Belgia (wtorek, godz. 2), Argentyna - Egipt (wtorek, godz. 18) i Szwajcaria - Kanada (wtorek, godz. 22).

NAJLEPSI STRZELCY MŚ 2026

7 goli - Leo Messi (Argentyna), Kylian Mbappé (Francja).
5 goli - Erling Haaland (Norwegia), Harry Kane (Anglia).
4 gole - Ousmane Dembélé (Francja), Vinicius Júnior (Brazylia), Ismael Saibari (Senegal), Mikel Oyarzabal (Hiszpania).
3 gole - Brian Brobbey (Holandia), Jonathan David (Kanada), Cody Gakpo (Holandia), Kai Havertz (Niemcy), Elijah Just (Nowa Zelandia), Johan Manzambi (Szwajcaria), Matheus Cunha (Brazylia), Ismael Saibari (Maroko), Deniz Undav (Niemcy), Yoane Wissa (Demokratyczna Republika Konga), Julian Quinones (Meksyk).
2 gole - Raul Jimenez (Meksyk), Azzedine Ounahi (Maroko)

1/8 finału mundialu Paragwaj był żalosny, ale najgorszy był sędzia meczu

FRANCJA ZAGRAŁA W BRUDNĄ GRĘ. W POTWORNYM UPALE...

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Pierwszą ćwierćfinałową parę mistrzostw świata utworzyły Francja i Maroko. Trójkolorowi awans wywalczyli w upale przeciwko nieczysto grającemu Paragwajowi.

Oprócz Paragwajczyków pakować walizki może również sędzia z Uzbekistanu wskazywany na antybohatera widowiska.

Mecz rozgrywany w Filadelfii o godzinie 17 lokalnego czasu poprzedziły alarmujące sygnały od Amerykańskiej Narodowej Służby Meteorologicznej (NHS). Według jej przewidywań w czasie gry temperatura na stadionie bez dachu miała wynosić nawet 46 stopni Celsjusza. Choć zmiany klimatu coraz częściej stawiają przed futbolem takie wyzwania, to FIFA w przepisach nie zawarła dotąd żadnego punktu, który spowodowałby automatyczne przełożenie widowiska właśnie z powodu ekstremalnego upału.

W takich przypadkach posiłkuje się jedynie rekomendacją Międzynarodowej Federacji Związku Zawodowych Piłkarzy (FIFPro), uznającą 38 kresiek za górną dopuszczalną granicę. Ostatecznie mecz odbył się planowo i z obowiązkowymi dwiema przerwami na uzupełnienie płynów. Żar nie miało się nieba przez pełne 90 minut gry, o czym przekonali się zwłaszcza kibice z nasłonecznionych trybun, szukający wytchnienia między innymi w strefach gastronomicznych.

Jaki to był mecz? Przede wszystkim brudny, jak mawia się w piłkarskim żargonie. Paragwaj nie był w ogóle zainteresowany atakowaniem, a jedynie przerywaniem akcji piekielnie silnego w ofensywie faworyta. Argentynski selekcjoner La Albirroja - Gustavo Alfaro - tłumaczył później, że innej taktyki obracać nie mógł, skoro naprzeciw stanęli piłkarze walczący o Złotą Piłkę i rekordy wszech czasów.

Widowisko okazało się więc nieatrakcyjne. Francja długo nie mogła skruszyć paragwajskiego muru i w pierwszej połowie nie stworzyła sobie klarownych sytuacji.

Didier Deschamps już po godzinie wpuścił na boisko Desire Doue i to był strzał w dziesiątkę. Kilka chwil po wejściu 21-latek



To był naprawdę brudny mecz, w którym arbiter często musiał rozdzielać piłkarzy...



Po grze w kości, w którą „zabawiali się” Paragwajczycy, kapitan Francji zignorował gratulacje od bramkarza Gilla

z PSG wywalczył jedenastkę, która okazała się decydująca dla losów spotkania. Do piłki podszedł Kylian Mbappe i strzałem w lewy róg bramkarza dogonił w klasyfikacji Lionela Messiego, zdobywając siódmą bramkę w turnieju i zarazem dziewiętnastą w historii swoich występów na mistrzostwach.

Paragwajczycy myśleli, że wyjdziemy w smokingach, będziemy kreować wyłącznie ładne akcje, ale nam brudna gra też nie jest obca. I jeśli trzeba, to

potrafimy ubrudzić sobie ręce. Nawet w tym byliśmy od nich lepsi - wyznał Mbappe, któremu najwyraźniej rywale mocno zaszkodziły za skórę. Gdy wybrzmiał ostatni gwizdek, kapitan Trójkolorowych zignorował gratulacje od bramkarza Orlando Gilla.

Zdecydowanie najgorzej wypadł jednak sędzia. Ilgiz Tantashev z Uzbekistanu nie panował nad tym, co działo się na boisku. Faul na rzut karny dostrzegł dopiero przed monitorem VAR,

oskarżając poszkodowanego - podobnie jak selekcjoner Paragwaju - o symulowanie. Choć Paragwajczycy grali ostro, to Uzbek nie ukarał ich ani jedną żółtą kartką. Francuski dziennik „L'Equipe” nazwał jego występ katastrofalnym i wystawił najgorszą możliwą ocenę - jedynkę.

Nie wiedziałem, że można popełnić 30 fauli i nie zostać ukaranym - pieklili się Rayan Cherki wprowadzony na końcówkę. - Dostaliśmy trzy żółte kartki, podczas gdy Paragwajczycy popełniali faule, które nie były nawet karane - zauważył selekcjoner Didier Deschamps. I miał rację, bo choćby w doliczonym czasie uderzenie w twarz Julesa Kounde pozostało bez konsekwencji. W FIFA są oburzeni poziomem sędziowania. Tantashev może już pakować walizki.

Tymczasem Francuzi zbierają siły na kolejne wyzwanie - jeszcze większe. W ćwierćfinale (9 lipca, godz. 22) los skrzyżował ich bowiem z Marokiem, które rozbiło Kanadę, a wcześniej po rzutach karnych wyeliminowało Holandię i w grupie zremisowało z Brazylią. To będzie bez wątpienia największe dotychczasowe wyzwanie dla głównego pretendenta, który w grupie miał to szczęście, że zagrał przeciwko drugiemu garniturovi Norwegii, by potem trafić - już w fazie pucharowej - na słabą Szwecję.

Francja ma dobre wspomnienia z Marokiem. Zmierzyła się z nim w półfinale mundialu w Katarze, który wygrała 2:0 po golach Theo Hernandeza i Kolo Muani.

FIFA holuje Argentynę? Wszystko na to wskazuje

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Prezydent FIFA Gianni Infantino nieroztropnie się wygadał. Po meczu 1/16 finału mundialu w wywiadzie dla oficjalnej strony FIFA oznajmił: „Dziś cierpiałem z Argentyną”.

Szef światowego futbolu Gianni Infantino po meczu Argentyna - Wyspy Zielonego Przylądka w 1/16 finału mistrzostw świata 2026 powiedział reporterowi: „Dziś wieczorem cierpiałem z powodu Argentyny...”. Ale natychmiast się zreflektował i dodał: „... ale jestem neutralny”, dając do zrozumienia, że FIFA wspiera obie reprezentacje, po tym jak niemal przyznał, że chciał zwycięstwa Argentyny.

Obrońcy tytułu odnieśli ciężko wywalczone zwycięstwo 3:2 po dogrywce nad Wyspami Zielonego Przylądka i awansowali do 1/8 finału, w którym zmierzą się z Egiptem.

„Albiceleste” mają stosunkowo łatwą ścieżkę na tegorocznych mistrzostwach świata w porównaniu z niektórymi innymi faworytami turnieju.

Faza grupowa dla Argentyny była lekką rozgrzewką - bo w grupie J „wylosowała” Algierię, Austrię i Jordanię, które do potęg światowego futbolu raczej nie należą. W fazie pucharowej natomiast trafiła na wspomniane już Wyspy Zielonego Przylądka. Następnie na swojej drodze spotka Egipt, który wyeliminował Australię, a Szwajcaria lub Kolumbia mogą być potencjalnym rywalem dopiero w ćwierćfinale.

W starciu z tymi wszystkimi drużynami Argentyna wciąż pozostaje zdecydowanym faworytem. Dlatego nie będzie zaskoczeniem, jeśli obrońcy tytułu awansują przynajmniej do półfinału, gdzie dopiero trafią na naprawdę wymagającego przeciwnika.

Francja, Hiszpania, Portugalia, Brazylia czy Anglia miały zdecydowanie trudniejsze zadanie, grając po drodze z czołowymi drużynami.

Droga Lionela Messiego do ugruntowania statusu „piłkarskiego Boga” wydaje się niemal wolna od przeszkód, podczas gdy pozostali giganci tegorocznego mundialu będą musieli mierzyć się ze sobą, co prawdopodobnie przełoży się na zupełnie inne statystyki.

Czy to sprawiedliwe?

Na domiar złego, sędziowie też pobłażliwie traktują „Albiceleste”. Już na otwarcie turnieju wielkie kontrowersje wzbudziła decyzja polskiego arbitra Szymona Marciniaka, który po brutalnym wejściu Messiego w Algierczyka (napadnął od tyłu tydkę Aissy Mandiego) nie pokazał Leo nawet żółtej kartki. W innej sytuacji pomocnik Alexis Mac Allister uderzył łokciem w twarz Ibrahime Mazy, po czym Algierczyk upadł na ziemię, ale Marciniak pozostawił niewzruszony i nie ukarał Argentynczyka.

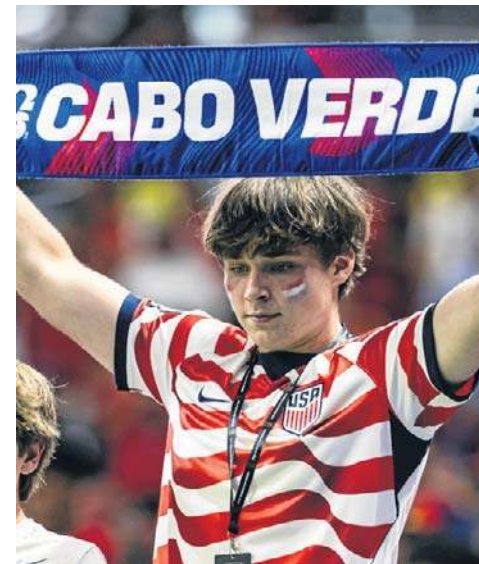
Prezydent FIFA Gianni Infantino po meczu z Cabo Verde: „Dziś wieczorem cierpiałem z powodu Argentyny... ale jestem neutralny”

W spotkaniu z Wyspami Zielonego Przylądka kanadyjski sędzia Drew Fisher popełnił kilka błędów - wszystkie na korzyść Argentyny (choćby Messi zaatakował Lopeza Cabrera kolaniem i karkami w kostkę, ale nie ujrzał kartki, podobnie Cristian Romero po brutalnym wślizgu w Larosa Duarte czy faulu bez piłki na Jamiro Monteiro w dogrywce).

Selekcjoner Lionel Scaloni pytany o faworyzowanie Argentyny na mundialu, oznajmił krótko: „To bzdura!”. ©©



Argentynczyk Lisandro Martinez czuł się bezkarnie w walce o piłkę z Kabowerdeńczykiem Telmo Arcanjo



FOT. GRZEGORZ WAJDA - STANY ZJEDNOCZONE

W OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. Najmocniej serca kibiców podbiła reprezentacja Republiki Zielonego Przylądka, która na pożegnanie z mundialem zagrała dogrywkę z broniącą Pucharu Świata Argentyną. 40-letniego bramkarza Vozinhę, cały radośnie grający zespół Błękitnych Rekinów i ich rozbawionych kibiców zapamiętają fani futbolu na całym świecie

Taka była 1/16 finału Podsumowanie pierwszej z pucharowych rund rozegranej na tegorocznym mundialu

Ciepłe pożegnanie z Błękitnymi Rekinami

Jaromir Kruk z Kanady
specjalnie dla Polska Press

Największym odkryciem mundialu była drużyna z Republiki Zielonego Przylądka, która w fazie pucharowej postawiła się rozpędzonej wcześniej Argentynie.

Jako piłkarz Ronald Koeman z Holandii wziął udział w mundialu dwukrotnie. W 1990 wracał z Włoch z poczuciem niedosytu po odpadnięciu w 1/8 finału z Niemcami, zaś w 1994 w USA w ćwierćfinale jego zespół ograł Brazylię. Chciał sobie to powtórzyć już jako selekcjoner Oranje. I też się nie udało...

W grupie podopieczni Ronalda zdobyli aż 10 goli, a punkty stracili tylko w pierwszym spotkaniu z Japonią (2:2). Grali swobodnie, mieli zatem w 1/16 finału wybić mocnemu Maroko nadzieje na medal. Kibice, których mnóstwo podróżowało po USA, liczyli, że z zespołem z Afryki Holandia da pokaz ofensywnej

piłki. Tak jednak nie było, ale i tak zespół Koemana prowadził po голу Cody'ego Gakpo, przeżywającego życiowy dramat (stracił nienarodzonego syna). W doliczonym czasie Oranje myśleli, że chybili już przy 1/8 finału i głową wyrównał Issa Diop. Dogrywka wyglądała komicznie, Holandia przyglądała się jak Maroko operuje piłką i wyczekiwała na konkurs karnych - licząc na bramkarza - Barta Verbruggena. Jedenastki nie za dobrze wyszły obu drużynom, ale gorsi okazali się przedstawiciele Europy: Justin Kluvert obył słupek, Quinten Timber nie trafił w bramkę, a piłkę po uderzeniu Crysencio Summerville'a zatrzymał ręką Yassine Bounou.

Każdy może mieć własne zdanie na temat taktyki, ale my dopuściliśmy Maroko do mniejszej liczby okazji niż Szwecję czy Tunezję. Uważam, że gra piątką obrońców była konieczna - podsumował trener, który podał się do dymisji. Wpływ na nią miała fala krytyki w ojczyźnie i sprawy

prywatne - choroba żony. - Holandii Koemana zarzuca się, że nie była holenderska, za bardzo skupiała się na przeciwnikach, nie grała ofensywnie - mówi Tomasz Cebula, były reprezentant Polski, który od wielu lat przebywa w tym kraju.

Fatalnie z turniejem pożegnali się Niemcy. Odpadli też po karnych, w których lepszy był Paragwaj. Co ciekawe dwukrotnie, mimo interwencji Joshuy Kimmicha, wykonywania jedenastki odmówił Leon Goretzka. Julian Nagelsmann po spotkaniu z władzami związków ustąpił, ale dostanie odszkodowanie w wysokości 7 milionów euro. Ta suma nie podoba się fanom Die Mannschaft, rekompensatą ma być zatrudnienie Juergena Kloppa.

Do 1/8 finału przebiło się 7 europejskich ekip: Norwegia, Francja, Anglia, Belgia, Hiszpania, Portugalia, Szwajcaria. U Norwegów z WKS błysnął Erling Haaland. Anglia nie zachwycała z DR Kongo, ale uratował ją

Harry Kane, gość urodzony do strzelania bramek. Hiszpania się rozkręca, a jej golkeeper ustanowił rekord mundialu pod względem minut bez puszczonego gola. Po 3:0 z Austrią uzbierał ich 519 i wyprzedza Waltera Zengę (Włochy) - 517, Petera Shiltona (Anglia) - 511 i może ten wynik wyśrubować. Na jego drodze stanie teraz Cristiano Ronaldo z Portugalią, zwycięzcą horroru z Chorwacją w Toronto. 41-letni CR7 wreszcie na mundialu trafił w fazie pucharowej. W doliczonym czasie Diogo Costę pokonał Josko Gvardiol, ale dopatrzono się spalonego po kontakcie z piłką Igora Matanovicia, która... musnęła jego włosy. Przy weryfikacji korzystano z chipu umieszczonego wewnątrz futbolówki. - To nie ma nic wspólnego z duchem sportu - ocenił Zlatan Ibrahimović.

Dramat przeżyli Senegalczycy, którzy prowadzili 2:0 z Belgami, prezentowali się kapitalnie, ale po rozsadach w składzie doszło do diametralnej zmiany sytuacji. Na 1:2 trafił charakterny Romelu Lukaku, a w 89. minucie wyrównał Youri Tielemans po asyście Leandro Trossarda. A jeszcze w czasie drugiej odsłony obaj panowie skakali sobie do gardeł. W dogrywce Tielemans pewnie wykonał rzut karny i Belgia dokonała niemożliwego.

- Zespół, który nie przegrał z Hiszpanią i Urugwajem, nie może być słaby - skomplementował rywala z Zielonego Przylądka Leo Messi

Blisko sensacji był Zielony Przylądek - największa rewelacja mistrzostw - który postawił się Argentynie. Świetnie zorganizowani podopieczni Bubisty dwukrotnie doprowadzali do remisu. Mistrzowie świata potrzebowali dogrywki, a w niej wspaniałych interwencji Emiliano Martineza. Albicelestes znów ciągnął na plecach Leo Messi.

Zespół, który nie przegrał z Hiszpanią i Urugwajem, nie może być słaby. Po strzeleniu gola na 1:0 poczuliśmy się zbyt zrelaksowani, zapomnieliśmy, że na mundialu nikt się nie zamierza łatwo poddawać. To był szalenie ciężki mecz, popełniliśmy mnóstwo pomyłek, ale wierzę, że w kolejnych fazach ich unikniemy i zagramy lepiej - podsumował Messi. We wtorek argentyńskiego giganta czeka starcie z Egiptem Mohameda Salah, szczęśliwego po wyeliminowaniu w karnych Australii. W 1/8 finału na faraonów czekało od... 1934 roku.

Pierwsza w historii mundialu faza 1/16 finału przyniosła awanse trójki gospodarzy - Kanadzie, Meksykowi i USA. Ręce z powodu wielkich zarobków zacierają zatem nie tylko przedstawiciele FIFA.

WYNIKI 1/16 FINAŁU MŚ 2026:

RPA - Kanada 0:1
Eustacio 90+2.
Brazylia - Japonia 2:1
Casemiro 56, Gabriel Martinelli 90+5 - Sano 29.
Niemcy - Paragwaj 1:1 (0:1) po dogrywce, karne 3:4
Haverts 54 - Enciso 42.
Holandia - Maroko 1:1 (0:0) po dogrywce, karne 2:3
Gakpo 72 - I. Diop 90+1.
Wybrzeże Kości Słoniowej - Norwegia 1:2
A. Diallo 74 - Nusa 39, Haaland 86.
Francja - Szwecja 3:0
Mbappe 45+, 74, Barcola 53.
Meksyk - Ekwador 2:0
Quinones 22, R. Jimenez 31.
Anglia - DR Kongo 2:1
Kane 75, 86 - Cipenga 7.
Belgia - Senegal 3:2 (0:1, 2:2) po dogrywce
Lukaku 86, Tielemans 89, 120+5 karny - H. Diarra 24, Sarr 51.
USA - Bośnia i Hercegowina 2:0
Balogun 45+, Tillman 82.
Hiszpania - Austria 3:0
Oyarzabal 36, 89, Porro 66.
Portugalia - Chorwacja 2:1
Cristiano Ronaldo 68 karny, G. Ramos 90+4 - Perisic 53.
Szwajcaria - Algieria 2:0
Embolo 10, NDoye 46.
Australia - Egipt 1:1 (0:0) po dogrywce, karne 2:4
Hany sam. 55 - Ashour 13.
Argentyna - Zielony Przylądek 3:2 (1:0, 1:1) po dogrywce
Messi 29, Lisandro Martinez 92, Borges sam. 111 - Duarte 59, Cabral 103.
Kolumbia - Ghana 1:0
J. Arias 14.
© ©

Piłkarska Drużyny z regionu szlifują formę przed sezonem 2026/2027

Cztery sparingi, cztery wygrane

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Zawisza Bydgoszcz, Olimpia Grudziądz, Elana Toruń i Wda Świecie rozegrały towarzyskie mecze. Ekipy z Pomorza i Kujaw pokonały swoich rywali strzelając aż 11 goli.

W pierwszym kontrolnym meczu niebiesko-czarni z Bydgoszczy pokonali 2:1 Legię II Warszawa, rywala z Betclit 2. Ligi. W wyjściowym składzie Zawiszy zagrało dziewięciu zawodników, którzy wywalczyli awans - Michał Oczkowski, Mikołaj Staniak, Sebastian Golak, Maciej Kona, Michał Cywiński, Wojciech Szumilas, Sebastian Rak, Marcel Strzyżewski i Filip Kozłowski. Na bokach obrony wystąpili piłkarze testowani. W 31. min. Staniaka zmienił Mikołaj Dziarkowski. Po zmianie stron na boisku zostali tylko Golak i Dziarkowski, a zagraли nowi piłkarze Mateusz Stępień, Michał Kalitta i Maciej Mas oraz Łukasz Szramowski, Antoni Prałat, Kacper Bogusiewicz i Mariusz Sławek. Skład uzupełnili sprawdzani gracze na pozycjach bramkarza i prawego obrońcy. W 62. min. do składu wrócił Staniak (za Golaka), a ponadto w 80. min Kacper Nowak zmienił testowanego obrońcę, zaś trzy minuty później Gabriel Pietraszkiewicz wszedł za Bogusiewicza.

Gole dla Bydgoszczan zdobyli Prałat i Stępień.

- Jestem zadowolony z gry zespołu, który jest po bardzo ciężkim tygodniu. W ostatnich dniach trenowaliśmy bowiem dwa razy dziennie. Cieszy też zwycięstwo, choć wynik nie był najważniejszy, ale ja zawsze lubię wygrywać. Większość piłkarzy dostało po 45 minut, niektórzy kwadrans więcej. Zagrało trzech nowych zawodników,



Zawisza Bydgoszcz pokonał 2:1 w sparingu Legię II Warszawa, a jedną z bramek zdobył dla gospodarzy pozyskany z Puszczy Niepołomice Mateusz Stępień (w środku)

którzy są z nami dopiero kilka dni i powoli wpasowują się do drużyny. Testowaliśmy różne rozwiązania i na przykład Michał Kalitta wystąpił na pozycji 10, a nie 9. O postawie testowanych graczy nie chcę na razie mówić - powiedział nam Adrian Stawski, trener Zawiszy.

Już w środę niebiesko-czarni zagrają drugi sparing z Polonią Środa Wielkopolska.

Drugie zwycięstwo biało-zielonych

II-ligowa Olimpia rozegrała już drugi kontrolny mecz. W środę biało-zieloni wygrali 4:1 z rumuńskim Petrolulem Ploiesti, a teraz pokonali 3:1 spadkowicza z ekstraklasy - Lechię Gdańsk. Gole dla gości zdobyli Karol Fietz, Dawid Bałdyga i zawodnik testowany. Skład Grudziądzan ma być podawany dopiero od kolejnego sparingu z Arką Gdynia, kiedy sfinalizowane zostaną umowy z nowymi piłkarzami.

- Wyniki towarzyszkich spotkań nie są najważniejsze, ale wygrane cieszą i potwierdzają,

że nasza ciężka praca na treningach przynosi efekty. Lechia zagrała bardzo mocnym składem i na jej tle bardzo dobrze się zaprezentowaliśmy. Do przerwy prowadziliśmy 3:1, a mogliśmy zdobyć jeszcze co najmniej dwa gole. Po zmianie stron zagrałszy słabiej, ale wynik nie zmienił się już. Dobrze funkcjonował u nas wysoki pressing. Siłę zespołów zweryfikuje jednak liga. Teraz czeka nas bardzo pracowity tydzień, w którym będziemy trenować dwa razy dziennie - powiedział nam Dawid Pędziulek, trener Olimpii.

W zespole doszło do kolejnych transferowych ruchów. Do Grudziądza przyszli 19-letni bramkarz Oskar Klat z Wisły Płock i obrońca Maciej Wichtowski z Lecha II Poznań. Z kolei biało-zielonych barw nie będą już bronić Dawid Olszak, Adrian Klimczak i Beniamin Czajka. Z klubem pożegnał się również trener Marek Zięńczuk.

Elana i Wda też wygrały

Pierwsze kontrolne gry rozegrały też występujące w Betclit

3. Lidze Elana i Wda. Torunianie pokonali 2:1 w Wąbrzeźnie IV-ligową Unię. Gole dla gości zdobyli Maciej Rożnowski i zawodnik testowany. Przed startem ligi żółtoniebiescy zagrają jeszcze z Wartą Sieradz, Czarnymi Pruszcza Gdańsk i Mustangem Ostaszewo. W nowym sezonie barw Elany nie będą już bronić Jakub Kisiel, Oleksiy Zbun, Dawid Wojtyra, Konrad Gutowski oraz Oskar Sikorski.

Z kolei Wda zwyciężyła 4:1 na wyjeździe Lechię Tomaszów, która gra na tym samym poziomie rozgrywkowym. Bramki dla Świecian strzelili Szymon Kozłowski, Kajetan Wojciechowski oraz dwaj piłkarze testowani. W sparingach zespół zagra jeszcze z Sokołem Kleczew, Olimpią Elbląg i Cartusią Kartuzy. Kontrakty z klubem przedłużyli Jakub Nawrocki, Kajetan Wojciechowski i Paweł Woźny. Do drużyny wrócił z wypożyczenia do Unii Wąbrzeźno Szymon Kozłowski. W Świeciu nie będą natomiast już grali Jay Jaskólski, Szymon Paradowski i Dawid Gądek. ©

Pogoń za zdrowiem, a na mecie - Wielka Pętla

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOLARSTWO. Michał Kwiatkowski już po raz jedenasty wyruszył na trasę największego etapowego wyścigu kolarskim w sezonie.

„Dzięki dekadzieścigania się i odnoszenia zwycięstw na najwyższym poziomie wniesie do zespołu stabilność i przywództwo w roli kapitana szosowego” - tak przedstawia Kwiatkowskiego przed Wielką Pętlą grupa Netcompany Ineos.

Rola kapitana nie oznacza oczywiście, że Kwiat będzie liderem grupy. Kandydatem brytyjskiej ekipy do rywalizacji w klasyfikacji generalnej będzie przede wszystkim Kolumbijczyk Egan Bernal, który w 2019 roku wygrał Tour de France. Kwiatkowski z racji doświadczenia, ale i naturalnych zdolności taktycznych będzie nieformalnym przywódcą Ineos. Niewykluczone jednak, że zostanie szansę na pojedynczym etapie, aby wykazać się swoimi możliwościami.

Już samo miejsce w składzie jest wielkim sukcesem kolarza, który od marca zmagął się z problemami zdrowotnymi. Wysoką formę zasygnalizował w mistrzostwach Polski w ostatni weekend, gdy wygrał - po raz czwarty w swojej karierze - wyścig indywidualny na czas.

Michał Kwiatkowski: - Udział w Tour de France był dla mnie motywacją do powrotu do rywa-

lizacji po kontuzji w tym sezonie. Czasami wydawało się to niemal niemożliwe, ale nigdy nie przestałem wierzyć i dzięki ogromnemu wsparciu zespołu dopiąłem swego. Jestem dumny z tego, co osiągnąłem w tak krótkim czasie i gotowy do walki na trasie.

Michał Kwiatkowski do tej pory wystartował w wyścigu Tour de France dziesięć razy, co już jest rekordem w polskim kolarstwie. Najwyższe miejsce zajął w swoich debiucie w 2013 roku - 11.

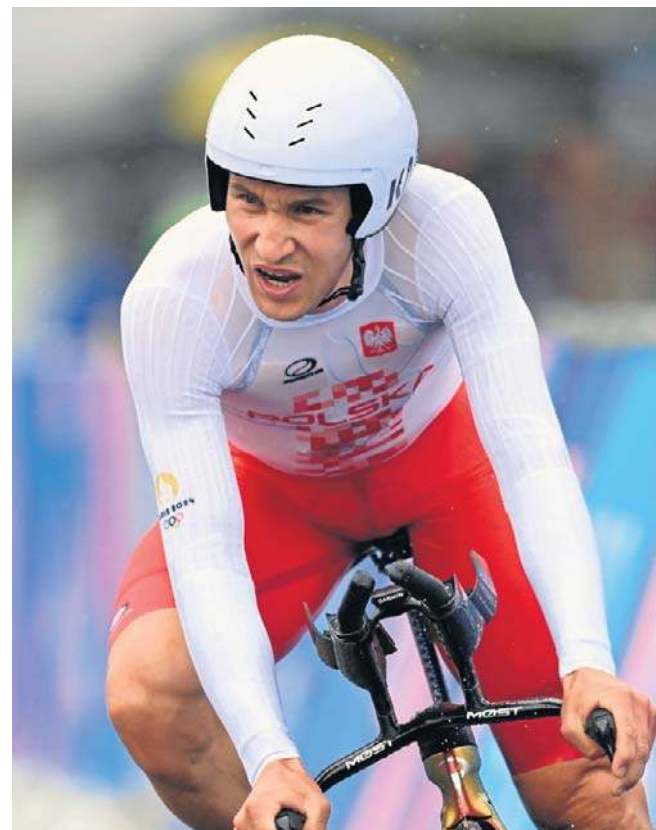
Minęły już czasy, gdy grupa Ineos należała do największych graczy w Wielkiej Pętli. Nie tak dawno pięć kolejnych zwycięstw odnieśli Chris Froome, Geraint Thomas i Egan Bernal, ostatnie lata to już dominacja Tadeja Pogacara i Jonasa Vingegaarda, który od 2020 dzieli się żółtą koszulką. To także dwa największe faworyci w edycji numer 113.

Netcompany Ineos zajął 2. miejsce w drużynowej jeździe na czas w sobotę jedynie za Vismą Vingegaarda. W niedzielę 2. etap wygrał Isaac del Toro (UAE Team Emirates - XRG), liderem został Duńczyk.

ETAPOWE ZWYCIĘSTWA MICHAŁA KWIATKOWSKIEGO W TOUR DE FRANCE

2020 rok (18. etap): triumfował na góskim odcinku z Méribel do La Roche-sur-Foron, przekraczając linię mety wspólnie ze swoim kolegą z drużyny Ineos, Richardem Carapazem.

2023 rok (13. etap): wygrał po samotnym ataku z ucieczki podczas wspinaczki na legendarny szczyt Grand Colombier. ©



Michał Kwiatkowski z jedenastoma występami w Tour de France jest rekordzistą w historii polskiego kolarstwa

Iga Świątek: - Muszę najpierw odbudować swój tenis

Agnieszka Bialik z Londynu
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Broniąca tytułu w Wimbledonie Iga Świątek, przegrała w 1/16 finału z 32. w światowym rankingu Alexandrą Ealą 6:7 (9-11), 2:6.

- Miałam wrażenie, że Alexandra grała odważniej w kluczowych momentach. W tie-breaku obie miałyśmy wiele szans, by wcześniej rozstrzygnąć seta na swoją korzyść, ale to nie poszło po mojej myśli. Mimo wszystko czuję,

że zagrałam lepiej niż w Bad Homburg. Więc cóż, trzeba po prostu iść dalej - powiedziała po meczu Polka.

To już kolejne niepowodzenie w Wielkim Szlemie Igi Świątek. Czy nasza tenisistka potrafi zdiagnozować swoje problemy? - W Paryżu na pewno chodziło o to, że nie radziłam sobie dobrze z presją. Dziś chciałam być spokojniejsza i zagrać kilka piłek. Połowa tych returnów była niecelna. Straciłam wiele punktów. Może jak obejrzę mecz, zobaczę coś innego. Cieszę się też, że

wróciłam do gry w tie-breaku, a także po tym, jak przełamalam pierwszy set, bo czuję, że w Paryżu po prostu przegrałabym go w końcówce. Byłam tam, żeby walczyć. To nie wystarczyło. Na pewno mogłam zagrać trochę lepiej, ale ona też grała świetnie i wykorzystała swoje szanse. W Wimbledonie trzeba być odważnym, żeby wygrać te punkty. Ale muszę przyznać, że trudno mi było znaleźć równowagę między moją szybkością, a solidnością. Nie znalazłam tej równowagi i przegrałam.

Jaki jest plan Igi Świątek na wyjście z kryzysu i powrót na szczyt? - Wyniki przestały mieć dla mnie znaczenie. Byłam na nich tak bardzo skupiona, że trudno było tak dalej funkcjonować. Dlatego naprawdę staram się po prostu odpuścić. Nie osiagam dobrych wyników, więc nie będę ich od siebie oczekiwać, skoro ich nie ma. Nie jestem jeszcze na tym poziomie. Muszę zacząć pracę od podstaw i po prostu spróbować odzyskać mój tenis - mówi nasza tenisistka. ©

Krótko

ŻUŻEL

11.runda PGE Ekstraligi
Włókniarz Częstochowa - Falubaz Zielona Góra 40:50
Włókniarz: Tungate 12, Szostak 1+1, Miśkowiak 8+1, Hansen 7+1, Lidsey 8, Ludwiczak 4, Karczewski 0.
Falubaz: Kubera 10+1, Lebediew 6+1, Pawlicki 9, Cairns 1+1, Madsen 5+2, Hurysz 8+1, Ratajczak 11+1, McDiarmid 0.
Unia Leszno - Sparta Wrocław 44:46
Unia: Zengota 10, Konieczny 4+1, Cook 11+1, Koster n/s, Pawlicki 9+1, Parnicki 4, Gano 1+1, Rew 5+1
Sparta: Łaguta 11+1, Janowski 11+1, Grzędziński n/s, Bewley z/z, Kurtz 14+1, Andersen 3+1, Mikolajczak 2, Kowalski 5+1.
Motor Lublin - Stal Gorzów 57:32
Motor: Vaculik 9, Lindgren 5+1, Woryna 10+4, Cierniak 10+1, Zmarzlik 14, Jaworski 8+3, Cerjak 1, Cepielik 0
Stal: Przedpełski 7+1, Holder z/z, Szymko n/s, Jabłoński 1, Thomsen 11, Paluch 10, Kordun 1+1, Pollestad 2
Mecz Bayersystem GKM Grudziądz - Pres Toruń zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Sparta Wrocław	11	20	+66
2. Unia Leszno	11	17	+68
3. Motor Lublin	11	17	+93
4. Pres Toruń	10	16	+88
5. GKM Grudziądz	10	14	+36
6. Stal Gorzów	11	10	-17
7. Falubaz Zielona Góra	11	7	-96
8. Włókniarz Częstochowa	11	0	-238

11.runda Metalkas 2. Ekstraligi
Orzeł Łódź - PSŻ Poznań 51:39
Orzeł: Nowak 13, Nagel 10+2, Bertmton 8+2, Szlauerbach 4, Cook 8, Halkiewicz 4, Lewandowski 4
PSŻ: Iversen 10, Smektała 10+1, Douglas 5+1, Romanik n/s, Berge 8, Witkowski 0, Mencil 6
Polonia Piła - Wilki Krosno 40:49
Polonia: Curzytek 4+2, Lyager 10, Nielsen 5, Jasiński 8+1, Basso 8, Musielak 3, Teska 2+1
Wilki: Doyle 13+1, Zagar 10, Becker 9+1, Gorzkowski n/s, Musielak 10+2, Kreglicki 4, Bańdur 3+2, Mecze Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Ostrowia Ostrów oraz Stal Rzeszów - ROW Rybnik odbędą się 12 lipca.

1. Abramczyk Polonia	9	20	+165
2. Orzeł Łódź	11	14	-42
3. PSŻ Poznań	10	14	+15
4. ROW Rybnik	10	12	+35
5. Stal Rzeszów	10	10	-5
6. Polonia Piła	11	10	-109
7. Ostrowia Ostrów	10	8	-21
8. Wilki Krosno	11	7	-38

ŻUŻEL

Kolejny skandal w duńskim żużlu. Po zawieszeniu Marcusa Birkemose za stosowanie używek tym razem dłuższa przerwa czeka Rasmusa Jensena. Jeden z liderów Stali Rzeszów, z którą niedługo zmierzy się Abramczyk Polonia w Metalkas 2. Ekstralidze, został zawieszony na dziewięć miesięcy. To pokłosie wydarzeń, do których doszło 17 czerwca. Podczas finału indywidualnych mistrzostw Danii żużlowiec uderzył głową osobę funkcyjną. Prawnicy rzeszowskiego klubu już działają i walczą o to, by Jensen mógł wystartować w najbliższym spotkaniu ligowym.

Żużel

Najlepsi zawodnicy rywalizowali w Bydgoszczy w drugim turnieju z cyklu IMP

BUCZKOWSKI I PRZYJEMSKI NA PODIUM



FOT. JAROSŁAW PABJAN



FOT. JAROSŁAW PABJAN

Na podium stanęli w Bydgoszczy Krzysztof Buczkowski, Kacper Woryna i Wiktor Przyjemski

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Kacper Woryna wygrał w Bydgoszczy drugi turniej z cyklu IMP. Na podium stanęli Bydgoszczanie Krzysztof Buczkowski i Wiktor Przyjemski. W finale pojechał też Patryk Dudek z Pres Toruń.

Zawody rozpoczęły się od niespodziewanego zwycięstwa Jakuba Jamroga. Później na metę pierwsi wpadali już faworyci Bartosz Zmarzlik, Patryk Dudek i Kacper Woryna. Z bardzo dobrej strony pokazał się również jadący z dziką kartą 16-letni Maksymilian Pawełczak, który do sa-

mej mety gonił 6-krotnego mistrza świata. Druga seria synpęła niespodziankami. Zmarzlikowi na starcie zatarł się silnik i nawet nie ruszył spod taśmy, a „Duzers” przyjechał ostatni nie nawiązując walki z rywalami. Cenne zwycięstwa odnieśli polonisci - Szymon Woźniak i Krzysztof Buczkowski. Po 8. wyścigach jedynym niepokonanym zawodnikiem był już tylko Woryna. Żużlowiec Motoru w kolejnych dwóch startach poszedł za ciosem - ponownie pewnie zwyciężał i już po czwartej serii był pewien występu w wielkim finale. Za jego plecami trwała zażarta walka o drugą lokatę, która

też gwarantowała start w decydującym biegu po serii zasadniczej oraz miejsca 3-6 zapewniające z kolei jazdę w barażu. Sensacyjnie szanse na odegranie w turnieju znaczących ról już na tym etapie stracili liderzy cyklu IMP - Zmarzlik, który po defekcie dwukrotnie przyjeżdżał ostatni oraz Piotr Pawlicki. Po 20. wyścigu wiadomo było, że w finale wystąpią Woryna i Dudek, zaś w barażu trzej Bydgoszczanie - Buczkowski, Przyjemski i Pawełczak oraz sensacyjnie Jamróg. Dwaj pierwsi kilka minut zapewnili sobie miejsce w najważniejszym biegu sobotnich zawodów. A w nim o kolejności zdecydował start i roze-

Maksymilian Pawełczak był blisko awansu do finału

granie pierwszego łuku. Żużlowiec Motoru znów uciekł rywalom, a za nim na metę wpadli „Buczek”, Przyjemski i Dudek. Dzięki zwycięstwu w Bydgoszczy Woryna został nowym liderem cyklu Indywidualnych Mistrzostw Polski 2026. O 4 „oczka” wyprzedza Janowskiego i Dudka. Tuż za podium są Zmarzlik, Buczkowski, Piotr Pawlicki i Przyjemski. Medale zostaną rozdane 15 sierpnia podczas ostatniego turnieju w Ostrowie Wielkopolskim.

Wyniki: 1. Woryna (Motor) - 15+3 (3,3,3,3,3), 2. Buczkowski (Abramczyk Polonia) - 9+2 (1,3,2,3,0), 3. Przyjemski (Abramczyk Polonia) - 10+1 (2,2,3,1,2), 4. Dudek (Pres) - 10+0 (3,0,3,1,3),

5. Pawełczak (Abramczyk Polonia) - 10 (2,1,3,3,1), 6. Jamróg (ROW) - 10 (3,2,1,2,2), 7. Janowski (Sparta) - 9 (1,3,0,2,3), 8. Przemysław Pawlicki (Falubaz) - 8 (2,2,1,3,0), 9. Cierniak (Motor) - 6 (0,0,1,2,3), 10. Woźniak (Abramczyk Polonia) - 6 (1,3,0,0,2), 11. Kubera (Falubaz) - 6 (2,0,1,2,1), 12. Piotr Pawlicki (Unia L.) - 6 (0,1,2,1,2), 13. Musielak (Wilki) - 5 (1,1,2,1,1), 14. Zmarzlik (Lublin) - 4 (3,0,0,0,1), 15. Miśkowiak (Włókniarz) - 4 (0,2,2,0,0), 16. Jaworski (Motor) - 1 (0,1,0,0,0)

Klasyfikacja po dwóch turniejach (Toruń, Bydgoszcz): 1. Woryna 26 pkt., 2. Janowski 22, 3. Dudek 22, 4. Zmarzlik 20, 5. Buczkowski 20, 6. Piotr Pawlicki 20, 7. Przyjemski 20, 8. Jamróg 16, 9. Kubera 15, 10. Musielak 15, 11. Woźniak 13, 12. Przemysław Pawlicki 12, 13. Cierniak 12, 14. Pawełczak 10, 15. Miśkowiak 6, 16. Antoni Kawczyński (Pres) 1, 17. Radosław Kowalski (Wilki) 1, 18. Jaworski 1

Biało-Czerwoni roznieśli Austrię. Dziś zagramy z Holandią

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Reprezentacja Polski koszykarzy zagra dziś w Krakowie ostatni mecz pierwszej fazy eliminacji mistrzostw świata 2027.

W piątek, Polacy wygrali w Wiedniu z Austrią 123:77 (24:16, 29:12, 28:29, 42:20). Biało-Czerwoni (13. miejsce w Europie i 19. na świecie w rankingu FIBA) nie mieli najmniejszych problemów z pokona-

niem niżej notowanego, na dodatek mocno osłabionego brakiem pięciu kluczowych koszykarzy rywala (33. w Europie i 65. na świecie). Nawet w sytuacji, gdy zegrali bez dwóch czołowych zawodników - naturalizowanych Amerykanów Jerricka Hardinga i Jordana Loyda, którzy znakomicie prezentowali się w listopadowych i lutowych meczach eliminacji. Polacy wygrali walkę pod tablicami 38:22, mieli 30 asyst (rywale 18), w czym największą zasługą Kamila Łączyńskiego (7),

który na parkiecie był tylko 13 minut. Biało-Czerwoni mieli tylko siedem strat, podczas gdy gospodarze 15 złych podań, oraz trafili aż 63 procent rzutów za dwa punkty i 61,5% za trzy punkty (16 z 26 prób). Cztery razy (w siedmiu rzutach) uczynił to Łukasz Kolenda, a wszystkie trzy trafiał Przemysław Żolnierewicz. Jesteśmy drużyną, która zawsze pokazuje serce i energię jako zespół. Graliśmy to, co sobie założyliśmy. Pokazaliśmy nasze DNA na parkiecie i bę-

dziemy to robić dalej. Jesteśmy trudnym rywalem dla wszystkich - powiedział po meczu selekcjoer reprezentacji Polski Igor Milicić. Jesteśmy bardzo zadowoleni i skupieni mocno na kolejnym celu, ostatnim w tym etapie eliminacji - spotkaniu z Holandią. Tworzymy grupę ludzi o silnych charakterach, twardo grających i lubiących walkę. To jest nasza największa przewaga. Będziemy gotowi na poniedziałkowe spotkanie - podsumował spotkanie kapitan pol-

skiej drużyny Mateusz Ponitka. Biało-Czerwoni prowadzą w tabeli grupy F z kompletem zwycięstw. Dziś w Krakowie o godz. 18 polscy koszykarze zmierzą się w ostatnim meczu I etapu z Holendrami. Ich rywalami w drugim etapie będą zespoły z grupy E, z której awans wywalczyli już mistrzowie Europy i świata Niemcy, Chorwaci i Izraelczycy. Na przyszłoroczne mistrzostwa świata w Katarze pojadą trzy najlepsze zespoły z sześciodrużynowej grupy. ©®

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WYPADEK

Pijany kierowca i pasażerowie

22-letni mężczyzna zginął w wypadku, jaki wydarzył się w niedzielny poranek, 5 lipca w Wólce Żabnej pod Staszowem (woj. świętokrzyskie). Cztery inne osoby, w tym 18-latek w krytycznym stanie, trafiły do szpitali. Policjanci podejrzewają, że prowadził 19-latek, mający blisko promil alkoholu w organizmie.

- Z naszych wstępnych ustaleń wynika, że kierowca Volkswagena Golfa stracił panowanie nad autem. Nie wiemy na razie w jakich okolicznościach. Volkswagen zje-

chał z trasy, uderzył w znak drogowy i dachował - opowiada starszy aspirant Joanna Szczepaniak, officer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Staszowie.

22-letni mężczyzna zginął na miejscu. Do szpitala trafiło czterech młodych ludzi w wieku 17-19 lat. Stan jednego z nich jest krytyczny.

Wszyscy jadący samochodem byli nietrzeźwi. 19-latek, który siedział za kierownicą, w organizmie miał około promila alkoholu. Michał Nosal

KULTURA

Chopin powrócił do Łazienek



FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Recitalem Piotra Alexewicza zainaugurowano w niedzielę 67. Sezon Koncertów Chopinowskich w Łazienkach Królewskich. Przez całe lato w każdą niedzielę o godz. 12 i 16 przed Pomnikiem Fryderyka Chopina występować będą wybitni pianiści z Polski i zagranicy.

PROKURATURA

Śledztwo ws. śniętych ryb

Prokuratura Rejonowa w Łwówku Śląskim wszczęła w sobotę śledztwo w sprawie śnięcia kilkunastu ton ryb po spuszczeniu wody ze zbiornika Pilchowice. Wodę ze zbiornika spuszczone, by rozpocząć remont zapory należącej do spółki Tauron Ekoenergia.

Śledztwo jest prowadzone w kierunku dokonania prze-

stępstwa przeciw środowisku, z artykułu 182 Kk. - Chodzi o zanieczyszczenie wody w takiej skali, że może to zagrażać życiu lub zdrowiu człowieka lub spowodować istotne obniżenie jakości wody - powiedział rzecznik Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze prok. Ewa Węglarowicz-Makowska. PAP

SONDAŻ

Prezydent Karol Nawrocki pozostaje w czerwcu liderem rankingu zaufania do polityków, ufa mu 53 proc. badanych - wynika z sondażu CBOS. Na drugim miejscu plasuje się szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz (45 proc. zaufania), a na trzecim - szef MSZ Radosław Sikorski (42 proc. zaufania). Z rankingu nieufności na pierwszym miejscu znalazł się prezes PiS Jarosław Kaczyński, któremu nie ufa 57 proc. badanych.

„

Ukraina nie może zostać wpuszczona do Unii Europejskiej, jeśli całkowicie nie odrzuci przyjętego dziś kierunku

Jarosław Kaczyński prezes PiS

Kwestie służby zdrowia i ultimatum premiera

Dorota Kowalska
Warszawa

Sprawa Szpitala Południowego pokazała problemy, które od lat trawią polską służbę zdrowia. Premier postanowił to zmienić, nie w sposób doraźny, ale systemowy.

Wygląda na to, że premier Donald Tusk postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. Służba zdrowia pogrążyła już niejedną ekipę rządzącą, dzisiaj tak zwana afera Szpitala Południowego w Warszawie jest sporym kłopotem dla koalicji rządzącej.

- Nie mam żadnych wątpliwości, że kwestia Szpitala Południowego to jest już kwestia prokuratury (...). Dla rządu ważne jest, aby skutecznie wyeliminować zwyrodnienia i nadużycia, które są efektem nie tylko złej woli pojedynczych lekarzy, ale są także efektem złego systemu - oświadczył premier Tusk. - Chcę mocno podkreślić, że nie będzie żadnej wyrozumiałości wobec tych zdarzeń - podkreślił, zapowiadając „konsekwencje prawne i karne wszędzie tam, gdzie zostało złamane prawo”.

Szef rządu oświadczył, że konieczne są „systemowe rozwiązania”, które „uporają się z tymi najbardziej oburzającymi praktykami”, chodzi o słynny już salonik VIP, który miał funkcjonować w Szpitalu Południowym.

- Problem o wiele powszechniejszy to jest tak zwany zeszyt szpitala, a więc zeszyt, w którym



FOT. PAP / LESZEK SZYMAŃSKI

Premier Donald Tusk do wtorku czeka na propozycje rozwiązań systemowych w ochronie zdrowia

są nazwiska tych, którzy zasługują na lepsze traktowanie. To jest obejście kolejki, czasami izolotka, ale głównie obejście kolejki. I to jest coś, co budzi absolutny sprzeciw. I to jest nieakceptowalne - mówił dalej premier.

I przekazał, powołując się na dane z NFZ, że „w 2024 roku przeprowadzono 909 kontroli, które zaowocowały 25 zawiadomieniami do prokuratury na kwotę blisko 88 milionów złotych w związku z oczywistymi nadużyciami”.

Potem Donald Tusk poinformował, że czeka do wtorku na propozycje rozwiązań syste-

mowych i „precyzyjne rekomendacje” w związku z nieprawidłowościami w ochronie zdrowia. Problemy, które wymienił, to wspomniane już wyżej saloniki VIP w szpitalach, omijanie kolejek do świadczeń i bardzo wysokie zarobki niektórych medyków.

Brak tych propozycji ma oznaczać „decyzje personalne”, czyli jak łatwo się domyślać - dymsisje.

Tak więc do wtorku Ministerstwo Zdrowia ma przygotować pakiet systemowych rozwiązań, które przedstawi premierowi. Donald Tusk dał nawet mini-

sterstwu pewną wskazówkę - jego zdaniem odpowiedzią na omijanie kolejek i dostawanie się do specjalistów „po znajomości” ma być centralna e-rejestracja. Tusk oczekuje, że zacznie ona działać najpóźniej do końca roku. Tyle tylko, że aby sprostać oczekiwaniom premiera, ministerstwo będzie musiało skrócić prace o trzy lata, bo planowany termin pełnego wdrożenia centralnej e-rejestracji to koniec 2029 roku.

Jej uruchomienie miałoby uniemożliwić korzystanie z publicznej ochrony zdrowia z pominięciem kolejki, bo będzie to system elektroniczny, w którym mają być zebrane wszystkie terminy do specjalistów w całym kraju.

Kolejna sprawa - uporządkowanie kwestii zarobków lekarzy. Resort musi przede wszystkim ustalić, ile medycy faktycznie zarabiają. Nie wie tego, bo dane o wynagrodzeniach, które szpitale i przychodnie przekazują Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji, są zanonimizowane. Ustawa, która to zmienia, czeka na podpis prezydenta. Nowelizacja pozwoli na zbieranie danych o wynagrodzeniach w ochronie zdrowia w powiązaniu z numerem PESEL lub numerem prawa wykonywania zawodu (PWZ).

Naczelna Rada Lekarska apelowała do prezydenta, by jej nie podpisywał. Premier wręcz przeciwnie - prosi o poparcie tego rozwiązania. PAP

Polska przekazała Ukrainie pociski do systemów Patriot? Przydacz: Niestety, to jest bardzo prawdopodobne

Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydencki minister Marcin Przydacz ocenił jako „bardzo prawdopodobne”, że polski rząd przekazywał wiośnią pociski do systemów Patriot Ukrainie.

Wicemarszałek Sejmu, lider Konfederacji Krzysztof Bosak napisał w sobotę na platformie X, że „w marcu, w tajemnicy przed Sejmem, rząd oddał Ukra-

inie drogie i trudne do kupienia pociski przechwytyjące do systemów Patriot”. Podkreślił, że „były one zakupione przez Polskę od USA w celu budowy wielowarstwowego systemu obrony przeciwlotniczej” oraz że pociski te są jedynymi na wyposażeniu polskiej armii, którymi zwalczać można rosyjskie rakiety Iskander.

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz, pytany w niedzielę w Polsat News o te donie-

sienia, powiedział, że „według jego informacji (...)” niestety to jest bardzo prawdopodobne, że rząd wiośnią przekazywał Ukrainie rakiety do systemów Patriot”. Poinformował, że do niedawna BPM nie dysponowało taką informacją oraz że taka decyzja nie zapadła na linii prezydent Karol Nawrocki - prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

W niedzielę rano Polsat News od wiceszefa MON Cezarego Tomczyka otrzymał informację:

„Lista przekazywanych donacji jest niejawną, to raz. A dwa, że w tej sprawie przechodzimy burzę drugi raz. Już raz wszyscy o to pytali i sprawa była przedmiotem licznych debat. Odkrywamy Amerykę raz jeszcze”.

Poproszona o komentarz do słów Tomczyka szefowa klubu Lewicy Anna Maria Żukowska oceniła, że „to nie jest dobra odpowiedź, dlatego, że ona nie rozwiewa wątpliwości i jest taka raczej wymijająca”. PAP

Wenezuela: nawet McDonald's i dworzec zamieniono w szpital

Anna Nagel
Caracas

Bilans ofiar śmiertelnych trzęsienia ziemi w Wenezueli wzrósł do 2954 osób. Szpitale są przepełnione. Zaimprovizowane placówki uruchomiono nawet na dworcu i w restauracji McDonald's.

Ranne są 16 592 osoby; zniszczonych zostało 856 budynków, ponad 16 tys. ludzi straciło dach nad głową. Uruchomiono dla nich 59 obozów przejściowych. Eksperci obawiają się, że ostateczny bilans ofiar będzie znacznie wyższy. Za zaginione uznawano ponad 50 tys. osób.

W bardzo zniszczonym przez wstrząsy mieście Caraballeda, w stanie La Guaira, ponad 30 lekarzy pracuje w „szpi-

talu polowym” urządzonym w restauracji McDonald's, gdzie zdołano też zorganizować punkt przyjęć, aptekę, pomieszczenia, w których udzielana jest pomoc psychologiczna. Działa tam również schronisko, w którym odnalezione w gruzach zwierzęta czekają na właścicieli.

Na dworcu w Catia La Mar, w trzech wielkich namiotach, zorganizowano kolejny szpital, który zdołał udzielić pomocy 4 tys. osób. Jednak dr Antonio Olazola ostrzega w rozmowie AFP, że w miarę, jak ludzie poszkodowani w trzęsieniu ziemi, lub ci, którzy stracili dach nad głową, gromadzą się w zaimprovizowanych centrach pomocy i placówkach medycznych, rośnie ryzyko wybuchu epidemii chorób zakaźnych. PAP



Szpital są kompletnie przepełnione, dlatego medycy działają np. w restauracji czy na dworcu

Wracali z egzaminów, doszło do katastrofy

Marcin Koziestański
Kinszasa

Co najmniej 20 osób zginęło, gdy drewniana łódź przewożąca uczniów wracających z egzaminów maturalnych zatoniła na styku rzek San-kuru i Kasai w Demokratycznej Republice Konga.

Tragiczne wypadki na wodzie zdarzają się w DRK często - zauważyła agencja AP. Łodzie są przepełnione, a wiele rejsów odbywa się nocą. Niskie standardy bezpieczeństwa oraz brak infrastruktury w odległych rejonach kraju również przyczyniają się do śmierci setek ofiar wypadków na rzekach.

Administrator terytorium Ilebo w prowincji Kasai - Francois Kabula, powiedział, że z wody wydobyto zwłoki 20 osób, 80 rozbitków udało się ocalić.

Jednak Tshikudi Jean, świadek katastrofy, do której doszło w piątek, powiedział AP, że na łodzi znajdowało się ponad 200 osób.

Lokalny portal Mediacongo stwierdził, że ocaleni zawdzięczają życie szybkiej interwencji miejscowych rybaków, którzy znajdowali się w pobliżu miejsca katastrofy. Zdaniem reporterów do wypadku doszło, ponieważ przeładowana łódź nielegalnie opuściła port w środku nocy. Po dotarciu do miejsca, w którym stykały się dwa szlaki wodne, łódź „dosłownie rozpadła się na kawałki i zatoniła”.

Francois Malepo, członek władz lokalnych, oświadczył, że właściciele statków nie dbają o ludzkie życie. - Załadowują na pokład zbyt wielu ludzi i zbyt dużo ładunku, nie mając na pokładzie żadnych kamizelek ratunkowych - stwierdził. PAP

Donald Trump z okazji 4 lipca: Najlepsze jeszcze przed nami

Anna Nagel
Waszyngton

Najlepsze dopiero przed nami - oświadczył prezydent USA Donald Trump podczas przemówienia wygłoszonego z okazji 250. rocznicy niepodległości Stanów Zjednoczonych.

- Dobry wieczór, Ameryko! Jeśli wydaje się wam, że to było łatwe, to nic bardziej mylnego - powiedział Trump na początku przemówienia, które rozpoczęło się z ok. 1,5-godzinny opóźnieniem w związku z ewakuacją parku National Mall z powodu zagrożenia burzowego. Ze względu na ryzyko goście musieli schronić się w okolicznych budynkach. Gdy zagrożenie minęło, teren wydarzenia otwarto ponownie i publiczność zaczęła wracać na widownię po kontroli bezpieczeństwa.

Podczas przemówienia prezydent USA mówił sporo o wolności, potępiał komunizm oraz chwalił się swoimi dokonaniami.

- Ten kraj jest domem wolności. To ziemia wolności, a ta flaga jest sztandarem najbardziej niezwykłego, wyjątkowego i niesamowitego narodu, jaki kiedykolwiek istniał na Ziemi - oświadczył prezydent. Zapewnił, że dziś USA są „silniejsze, bardziej wolne, bogatsze, bezpieczniejsze i dumniejsze niż kiedykolwiek wcześniej”.

Podobnie jak w piątek podczas przemówienia pod górą Ru-



Podczas trwającego 35 minut przemówienia Donald Trum mówił m.in. o amerykańskich osiągnięciach i wzbudzającym kontrowersje projekcie ustawy SAVE America Act

shmore, Trump mówił też o komunizmie. Na scenę zapraszał amerykańskich weteranów i członków ich rodzin oraz astronautów.

- Ameryka nigdy nie będzie krajem komunistycznym - zadeklarował Trump. - Nasi żołnierze nie walczyli z komunizmem na polach bitew całego świata po to, by to zagrożenie znów podniosło łeb tutaj, w Ameryce. Nie pozwolimy, by do tego doszło. (...) To tak jak z nowotworem: trzeba go wyciąć, i to jak najszybciej - oznajmił prezydent, który w ostatnim czasie kilkakrotnie atakował przeciwników

politycznych, nazywając ich „komunistami”.

Trump mówił również o konieczności uchwalenia ustawy Save America Act.

- Ameryka wróciła i chcemy utrzymać jej wielkość. Dokonamy tego, przyjmując ustawę „Save America Act”, która prze-

Ten kraj jest domem wolności. Ta flaga jest sztandarem najbardziej niezwykłego narodu, jaki kiedykolwiek istniał na Ziemi

widuje, że wszyscy wyborcy będą musieli okazać dokument tożsamości, a także przedstawić dowód obywatelstwa. Nie będzie również głosowania korespondencyjnego, z wyjątkiem przypadków choroby, niepełnosprawności, służby wojskowej lub podróży. Dzięki temu nie będzie już oszustw wyborczych - kontynuował prezydent, który od dawna żąda, by Republikanie przegłosowali tę ustawę.

Trump przekonywał też Amerykanów, że kraj „dopiero się rozpędza”. - To, co najlepsze, jest jeszcze przed nami. To dopiero świt złotej ery Ameryki.

Papież Leon XIV odwiedził włoską wyspę Lampedusa i mówił o kryzysie migracyjnym

Anna Nagel
Rzym

Europa ma potencjał, by zmierzyć się z kryzysem migracji w sposób całościowy - wskazał Leon XIV podczas mszy św. na Lampedusie, miejscu, które przez lata przyjęło setki tysięcy migrantów.

Włoska wyspa, oddalona o około 150 km od brzegów Afryki, leży na jednym z największych i najbardziej niebezpiecznych szlaków migracyjnych. W tym roku do Włoch drogą morską dotarło ponad 14 tys. migrantów, większość - właśnie na Lampedusę.

- Jestem wdzięczny Panu, że mogę was odwiedzić, idąc śladami papieża Franciszka, który 8 lipca 2013 roku zechciał przybyć na Lampedusę podczas swojej pierwszej podróży jako następcy Piotra - podkreślił Leon



Papież z rodziną migrantów przy Bramie Europy

XIV podczas mszy z udziałem ok. 4 tys. osób, odprawionej na terenie lokalnego obiektu sportowego.

Zaznaczył, że przybył na wyspę, by podziękować mieszkańcom Lampedusy za bliskość, którą wielu z nich okazało przy-

byszom. - Na nowo dokonał się cud współczucia - ocenił.

Papież piętnował „obojętność na dobro wspólne i korupcję w miejscach, z których wyruszają migranci; światowy system ekonomiczny, który rodzi ubóstwo i wykluczenie; leką kamienią uprzedzenia i pogardę; przekonywanie, że te problemy nas nie dotyczą; zbrodnicze kalkulacje tych, którzy zarabiają na cudzym dramacie”.

Te ostatnie słowa odnosili się do przemytników, którzy wysyłają migrantów w łodziach i pontonach z brzegów Afryki w kierunku Europy.

Papież wyraził przekonanie, że ci, którzy pozwalają wprowadzić się w „dynamikę współczucia i miłosierdzia”, zaczynają żyć inaczej. Jak zaznaczył, trzeba dokonać wyboru: „czy podsycać logikę siły, choćby tylko przez obojętność, cynizm, kłamstwo czy

nienawiść, czy też strzec logiki pokoju przez prawdę, umiar, bliskość i troskę”.

- Z tego najdalszego skrawka Europy na Morzu Śródziemnym wyraźniej widać epokowe wezwanie, przed którym zjawisko migracji stawia europejskie społeczeństwa. (...) Europa ma wyjątkowy potencjał, płynący z jej historii i kultury, a więc i równie wielką odpowiedzialność - mówił Leon XIV.

Jego zdaniem Europa, ze względu na swoje położenie geograficzne i kształt instytucjonalny, jest w stanie zmierzyć się z kryzysem migracyjnym w sposób całościowy: „włączając pierwszą pomoc w długofalowy plan strategiczny, zdolny przyjmować, chronić, promować i integrować migrantów, a zarazem działając na rzecz rozwoju, aby nikt nie był zmuszony do emigracji”. PAP

Niezły klops! Po kontroli mięsa mielonego: wieprzowina w wołowinie i inne niespodzianki

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

- Czyste mięso mielone nie ma wykazu składników. Jeśli pojawią się na etykiecie, nie jest to już czyste mięso mielone, a wyrób garmazeryjny - podkreślają inspektorzy, którzy sprawdzili jakość mielonego w polskich sklepach. Odkryli wiele wad.

Mięso mielone ma definicję w przepisach żywnościowych i oznacza ona mięso bez kości, które zostało rozdrobnione na kawałki (dopuszcza się mniej niż 1 procent soli).

Prawie 80 proc. partii do poprawki

„To produkt prosty, który nie wymaga i nie może zawierać dodatkowych składników ani ulepszcaczy” - podkreśla Inspekcja Jakości Handlowej i Artykułów Rolno-Spożywczych.

Dlatego na etykiecie czystego mięsa mielonego nie znajdziemy wykazu składników.

„Jeśli się pojawia, nie jest to już czyste mięso mielone, a wyrób garmazeryjny. Mięso, które zostało zmielone i dodano do niego przyprawy lub inne dodatki, będzie miało nazwę: mięso garmazeryjne, mięso na kotlety, itp.” - wyjaśnia IJHARS. Inspekcja kontroluje rzetelność informacji umieszczanych na etykietach i ostatnio sprawdziła 20 partii mięsa mielonego: wołowego, wieprzo-



FOT. PIXABAY

Mięso mielone ma definicję w przepisach żywnościowych i oznacza ona mięso bez kości, które zostało rozdrobnione na kawałki (dopuszcza się mniej niż 1 procent soli). Nie może zawierać dodatkowych składników

wego, wołowo-wieprzowego, z kurczaka oraz indyczego. Kupiła je w dziesięciu polskich sklepach.

„Nieprawidłowości stwierdzono w siedmiu z nich (77,8 proc.)” - podaje IJHARS.

Wieprzowa wołowina

Po badaniach laboratoryjnych skład 11 z 20 partii mięsa został podważony. Zawartość tłuszczu okazywała się za wysoka lub za niska. Pojawiły się też niedozwolone składniki, np. substancje konserwujące, a także wieprzowina w mięsie mielonym wołowym oraz podwyższony stosunek kolagenu do białek mięsa. „Stosunek kolagenu do białka mięsa to kluczowy parametr, dlatego obie te wartości muszą być podane na etykiecie” - zaznacza Inspekcja.

Na ich podstawie wyróżnia się m.in.:

- chude mięso mielone - maksymalnie 7 proc. tłuszczu i do 12 proc. kolagenu w stosunku do białka,
- mieloną czystą wołowinę - do 20 proc. tłuszczu i 15 proc. kolagenu,
- mięso mielone zawierające wieprzowinę - do 30 proc. tłuszczu i 18 proc. kolagenu.

Dla pozostałych gatunków mięsa limity wynoszą maksymalnie 25 proc. tłuszczu oraz 15 proc. kolagenu w stosunku do białka.

- Kolagen, będący głównym składnikiem śródmięśniowej

tkanki łącznej, istotnie wpływa na jakość mięsa. Duża zawartość tego białka w tkance mięśniowej przyczynia się do obniżenia strawności, a tym samym wpływa na mniejszą kruchość oraz niższą wartość odżywczą mięsa. Kolagen jest ponadto białkiem niepełnowartościowym ze względu na brak tryptofanu oraz małą zawartość aminokwasów siarkowych i aromatycznych. Największa ilość tego białka występuje z reguły w mięsie wołowym oraz w mięśniach najbardziej aktywnych za życia zwierząt - wyjaśnili prof. Bogdan Janicki i dr Mateusz Buzala z Politechniki Bydgoskiej w pracy „Wpływ kolagenu na jakość technologiczną mięsa”.

Mięso z Polski czy Hiszpanii?

Na 20 partii mięsa, źle oznakowanych było 5, np. wprowadzono konsumentów w błąd co do pochodzenia mięsa.

„W przypadku mięsa, w tym mięsa mielonego, oznaczenie „Produkt polski” może być użyte tylko wtedy, gdy pochodzi ze zwierząt urodzonych, hodowanych i poddanych ubojowi na terytorium RP” - podkreśla Inspekcja.

Zakres informacji zależy od gatunku mięsa. Dla wieprzowiny należy wskazać miejsce chowu i uboju oraz numer partii, natomiast w przypadku wołowiny: kraj urodzenia zwierzęcia, wszystkie kraje jego hodowli oraz miejsce uboju. © ©

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty, budowy domów. 608-071-593, Toruń i powiat

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyray.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl



AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA

0011546120

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA

**GABINET
PSYCHIATRYCZNY
ARKADIUSZ SZMANDA**
87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011542994

REZONANS MAGNETYCZNY

• 7 dni w tygodniu

• Odpłatnie i w ramach NFZ

**LUXMED
DIAGNOSTYKA**

Rejestracja badań: 56 621 43 21

LUX MED Diagnostyka
ul. Kościuszki 71, 87-100 Toruń

REKLAMA

0011546786

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59

fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

Z czcią i żalem żegnamy

śp

Roberta Erdmanna

cenionego dziennikarza,
reportażystę i wydawcę Polskiego Radia PiK
Przez trzy dekady współtworzył
krajobraz medialny naszego regionu.
Nam i całej wspólnocie miejskiej Torunia
pomagał zrozumieć historię
i współczesność Pomorza i Kujaw.

Niech spoczywa w pokoju!

Rodzinie, Najbliższym

oraz

Zespołowi Polskiego Radia PiK

składamy wyrazy najgłębszego współczucia
i wsparcia w czasie żałoby.

Prezydent
Miasta Torunia
Paweł Gulewski

Przewodniczący
Rady Miasta Torunia
Łukasz Walkusz
wraz
z Radnymi Miasta Torunia

Przysięga, rocznica i medal

W Centrum Szkolenia Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu uczestnicy V turnusu dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej złożyli uroczystą przysięgę wojskową.

Uroczystość była momentem głębokich wzruszeń i dumy. Słowa roty przysięgi wojskowej, w obecności swoich rodzin, przyjaciół oraz przełożonych, wypowiedziało 61 ochotników. W oficjalnym komunikacie podkreślono głęboki wymiar tego wydarzenia.

Dla nowo zaprzysiężonych żołnierzy, którym złożono serdeczne gratulacje na placu apelowym toruńskiego Centrum, ten dzień na zawsze pozostanie symbolem przyjęcia na siebie zobowiązania do wiernej służby Ojczyźnie. Świeżo upieczeni żołnierze mają za sobą 27 dni intensywnego szkolenia podstawowego. ©P



Świeżo upieczeni żołnierze ochotnicy mają już za sobą dwadzieścia siedem dni intensywnego szkolenia podstawowego



Co tydzień do cyklicznego biegu w lasku na Skarpie zgłaszają się nowi uczestnicy



Toruń również dołączył do światowych obchodów Dnia Niepodległości USA



Bogusław Linda na festiwalu Toffest odebrał Medal Prezydenta Miasta „Thorunium”